ROK NORWIDA

STANISŁAW KOŚCIAŁKOWSKI

LOS WASYLA DUREJKI

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 9 (188) WRZESIEŃ 2021



PIOSENKA JEST DOBRA NA WSZYSTKO

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 9 (188) WRZESIEŃ 2021





Rewolucja naftowa zaczęła się od Polaków

16

Kariera ropy naftowej nie byłaby tak błyskawiczna, gdyby nie czterech obrotnych Polaków: Łukasiewicz, Zeh, Zglenicki i Mościcki

Świadectwo bitwy chocimskiej w Nowogródku

21

Płaskorzeźba znajdująca się w farze nowogródzkiej przedstawia jeden z najbardziej bohaterskich epizodów batalii pod Chocimiem w 1621 r.

OD REDAKTORA

1 Pandemia – i co dalej

FOTOREPORTAŻ

6 Krewo

ZPB

8 Eliza Andruszkiewicz. Solidarność z liderami ZPB

ROK NORWIDA

9 Piotr Jaroszyński. Norwid o Polakach. Poeta o narodzie

WYBITNI RODACY

13 Mieczysław Jackiewicz. Stanisław Kościałkowski – z Grodna w wielki świat

16 Andrzej Krajewski. Rewolucja naftowa zaczęła się od Polaków

POLSKA GOSPODARKA

19 William W. Allen. Mądre wzmacnianie siły Polski

HISTORIA

21 Grzegorz Pawłowski. Świadectwo bitwy chocimskiej w Nowogródku

24 Ihar Melnikau. Los żołnierza Wasyla Durejki

PAMIĘĆ

28 Memoriał w Bredzie. Zbiór Michała Sokolnickiego

LITERATURA

29 Słownik polskich pisarzy i poetów z Białorusi. Cz. 8. Opr. Mieczysław Jackiewicz

BIBLIOTEKA

33 Nowe książki

POCZTA

34 Listy naszych Czytelników

IMPRESJE

36 Igor Pawłowicz. Jesienne nastroje

Na pierwszej stronie okładki: Śpiewa Agata Ejsmont. Fot. Irena Waluś

Na ostatniej stronie okładki: Sanktuarium bł. Marii Stelli i jej 10 towarzyszek w Nowogródku. Fot. Irena Waluś

REDAKTOR NACZELNA: *Irena WALUŚ* i.walus@op.pl tel.+375 29 949-35-09

KOREKTA: *Wiktoria OKIANKO*
SKŁAD I ŁAMANIE: *Alaksiej SALEJ*

PRENUMERATA POLSKA: Fundacja Wolność i Demokracja, Al. Jerozolimskie 30 lok.14 00-024 Warszawa, tel.(22)628-85-05

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia „Związek Polaków na Białorusi". Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie

ARCHIWUM: KRESY24.PL/ARCHIWUM-MAGAZYNU-POLSKIEGO/
OKŁADKA: MAGAZYN POLSKI NA UCHODŹSTWIE



Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021



Projekt „Polska Platforma Medialna Wschód" realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Pandemia – i co dalej



IRENA WALUŚ
REDAKTOR NACZELNA
„MAGAZYNU POLSKIEGO NA UCHODŹSTWIE"

Od początku pandemii wielu z nas myślało, że to najwyżej kwestia kilku miesięcy – naukowcy znajdą cudowny lek, a potem znowu będzie jak dawniej. Światowa Organizacja Zdrowia jednak studziła emocje, zakładając, że realny czas wyjścia z pandemii to rok 2023, co wydawało się wtedy wiecznością. Większość krajów ogłosiła na początku pandemii *lockdown*. Przede wszystkim dla uniknięcia sytuacji, gdy będzie tak dużo zakażeń, że służba zdrowia sobie nie poradzi, ponieważ nie będzie mogła przyjąć wszystkich chorych potrzebujących hospitalizacji.

Dla zwalczania choroby trzeba było stworzyć szczepionkę, zorganizować jej produkcję, potem logistykę oraz zaszczepić ludzką populację. A w zachowaniu codziennym trzeba było stosować dystans, nosić maseczkę i dezynfekować ręce, co zresztą trzeba stosować i teraz.

Trwa już czwarta fala tej zakaźnej choroby. Liczba zakażeń wykrytych w 192 państwach świata od początku pandemii wynosi ponad 248 mln. Na covid-19 zmarło już ponad 5 mln osób, wyzdrowiało ponad 224 mln. Jak podaje agencja Associated Press, w skali globu covid-19 jest obecnie trzecią główną przyczyną śmierci, po chorobach serca i udarze.

W Internecie i mediach szerzyły się teorie spiskowe i dezinformacja, skąd się wzięła nowa choroba, a sporo osób na początku pandemii nie wierzyło w jej istnienie. Większość z tych „niewierzących" zachorowała albo i nawet zmarła. Wielkim zaskoczeniem dla rządzących oraz środowisk naukowych i medycznych było to, jak sporo ludzi szukało odpowiedzi na nurtujące ich pytania nie w wypowiedziach osób oficjalnych i naukowców oraz ich publikacjach, a w alternatywnych źródłach.

Nie na wszystkie pytania jest odpowiedź. Po prawie dwóch latach od pojawienia się SARS-CoV-2 nadal niezbyt wiadomo, skąd pochodzi ten patogen. Nie tylko naukowcy poszukiwali jego źródła. W dn. 29 października Biuro Dyrektora Wywiadu Narodowego (DNI) Stanów Zjednoczonych ogłosiło, że najprawdopodobniej źródło pandemii covid-19 pozostanie tajemnicą. Raport DNI jednocześnie zaprzeczał doniesieniom, że wirus był stworzony jako broń biologiczna.

Informacji trzeba szukać w wiarygodnych i zaufanych źródłach. Np. na stronie internetowej Komisji Europejskiej „Walka z dezinformacją" można znaleźć sporo informacji dotyczącej m.in. tego, jak nie dać się nabrać botom i oszustom internetowym, jak oddzielić fakty od mitów czy o szczepieniach.

Od czasu, gdy ogłoszono pandemię, czekano na zbawienną szczepionkę. W rekordowo szybkim czasie powstały szczepionki według nowej technologii mRNA, badania nad nią trwały ponad 10 lat i stąd taki szybki wynik. Natomiast *AsrtaZeneca* i rosyjski *Sputnik* to szczepionki wektorowe, stworzone według metody klasycznej. Na początku wydawało się, oto przyszło zbawienie. Jednak z czasem się okazało, że spora część społeczeństwa nie chce się szczepić. Powstał ruch antyszczepionkowców, przede wszystkim z powodu mnożonych i rozpowszechnianych przez media społecznościowe mitów i dezinformacji.

- Choroba dotyka wszystkich, na oddziałach są głównie teraz antyszczepionkowcy – mówił w dn. 3 listopada w radiu RMF FM prof. Andrzej Horban, przewodniczący Rady Medycznej przy polskim premierze.

Jak wynika z badań, szczepień nie trzeba się bać. Po podaniu w Polsce ponad 39 mln szczepionek zgłoszono tylko 15,9 tys. niepożądanych odczynów, w większości łagodnych.

Na Białorusi można się szczepić *Sputnikiem V,* jest on stosowany w ponad 70 krajach. Zaszczepionych tym preparatem interesuje, kiedy Europejska Agencja Leków ją zatwierdzi. Sprawa się przeciąga, ale wszystko zależy od tego, czy będą dostarczone brakujące dane do końca listopada. Jeśli tak się stanie, decyzja o ewentualnym zatwierdzeniu szczepionki na rynku unijnym może zapaść w pierwszym kwartale przyszłego roku. Wyniki badań III fazy opublikowane w lutym w „The Lancet" wykazały, że *Sputnik* jest skuteczny w prawie 92 proc. Źródło agencji Reutersa uważa, że nie ma powodu, aby wątpić w jej skuteczność lub bezpieczeństwo.

Andrzej Horban zapowiedział, że wiosną czeka nas jeszcze piąta fala epidemii koronawirusa, która „może być równie niesympatyczna jak ta jesienna, przynajmniej na terenach, gdzie zaszczepiło się mało osób". - Późną wiosną będzie już z górki. Zgromadzone dane wskazują, że wirus pozostanie z nami, ale nie będzie już dewastował naszego życia – zaznaczył profesor ■



MIGRANCI NA ULICY MIŃSKA

To turyści

Urzędnik potwierdził, że migranci przybywają na Białoruś legalnie jako turyści.

Przewodniczący komisji spraw międzynarodowych Andriej Sawinych ustosunkował się do skarg czytelników „Minsk-news" co do migrantów, których pełno na ulicach Mińska. „Nie są to migranci, lecz turyści, którzy przybyli na Białoruś na podstawie wiz turystycznych" – odpowiedział.

MSZ wydaje wizy tylko na zaproszenia konkretnych firm turystycznych na Białorusi – mówił Sawinych, a „część z tych osób decyduje się potem na przekroczenie granicy z UE". – Teraz to można zakwalifikować jako łamanie prawa. Jednak do tej pory ci obywatele przebywali na Białorusi całkiem legalnie – potwierdził deputowany.

Sawinych oskarża kraje zachodnie o bicie i wpychanie migrantów na Białoruś. Przewodniczący komisji twierdził pokrętnie, że RB rzekomo nie może ich przyjąć, ponieważ większość z nich już wyrzuciła dokumenty.

Zaniepokojenie Teheranu

Związane jest z sytuacją wykorzystywanych przez Mińsk migrantów z Iranu.

Serwis irańskiego MSZ podał, że władze Iranu oficjalnie poinformowały stronę białoruską o „poważnym zaniepokojeniu sytuacją obywateli irańskich przetrzymywanych na granicy".

Wg rzecznika MSZ Iranu, ich ambasada w Mińsku skontaktowała się z białoruskim MSZ, by uzyskać informacje o sytuacji rodaków i rozwiązaniu ich problemów. Strona irańska poprosiła o kontakt z Irańczykami zatrzymanymi na granicy.

Ambasada Iranu próbowała nawiązać bezpośredni kontakt z poszkodowanymi. Z jednym z nich udało się porozmawiać przez telefon. Delegacja ambasady udała się na granicę, aby zorganizować powrót Irańczyków. Rząd irański ma nadzieję, że władze białoruskie rozwiążą problemy obywateli Iranu.

Tymczasem ilość migrantów, próbujących dostać się z Białorusi na Litwę i do Polski, stale rośnie.

W skrócie

Obrońcy z Centrum Praw Człowieka „Wiasna" poinformowali o aresztowaniu w Homlu 24 osób za subskrypcję opozycyjnych kanałów w Telegramie, uznanych za „ekstremistyczne".

Piąty pakiet sankcji wobec RB będzie przede wszystkim skierowany przeciwko osobom i firmom odpowiedzialnym za organizację nielegalnej imigracji z krajów Bliskiego Wschodu i Afryki do UE.

Przywódcy sił demokratycznych Białorusi 26 października 2021 r. wystosowali list do kierownictwa UE, państw członkowskich UE i kierownictwa COVAX z apelem o pilne udzielenie pomocy Białorusi w ilości co najmniej miliona dawek szczepionek.

W sierpniu br. liczba emerytów i rencistów zmniejszyła się o 29,2 tys. osób, w tym samym okresie 2020 r. liczba zmniejszyła się o 5,8 tys.

Jednym z tematów poruszonych na audiencji prezydenta Niemiec Franka Waltera Steinmeiera u papieża Franciszka była sytuacja migrantów na granicy białorusko-polskiej i nieodpowiedzialne zachowanie władz RB.

MSZ Niemiec apeluje, by nie odwiedzać RB w celach turystycznych ze względu na wysokie ryzyko zarażenia koronawirusem. Gdy już znajdą się na Białorusi, by nie nosili tam ubrań w kolorach białych i czerwonych.

PRZYGOTOWAŁA
WANDA ROMAŃCZUK



PO POLSKIEJ STRONIE GRANICY

Nowelizacja w działaniu

Za niszczenie ogrodzenia na granicy grozi teraz surowa kara.

Od 26 października br. weszły w życie nowe przepisy, zgodnie z którymi cudzoziemiec zatrzymany niezwłocznie po nielegalnym przekroczeniu granicy postanowieniem komendanta Straży Granicznej będzie musiał opuścić terytorium Polski. Cudzoziemiec, poza nakazem opuszczenia RP, zostanie też objęty czasowym zakazem wjazdu do Polski i państw Strefy Schengen.

Nowelizacja wprowadza również karę więzienia lub grzywny za niszczenie infrastruktury granicznej, znajdującej się w strefie nadgranicznej i przeznaczonej do ochrony granicy państwowej – to ogrodzenia, zasieki, zapory lub rogatki. Za ich niszczenie grozi kara pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 5. W przypadku mniejszej wagi, sprawca podlega grzywnie.

Wśród osób forsujących granicę funkcjonariusze rozpoznali białoruskich żołnierzy w cywilnych ubraniach, którzy m.in. nożycami cięli concertinę.

Wzdłuż granicy z Polską jeździ samochód, z którego odtwarzane są nagrania płaczu oraz krzyków dzieci. W kierunku polskich żołnierzy z białoruskiej strony został oddany strzał z pistoletu sygnałowego.

Na granicy coraz groźniej

24 października dwóch polskich żołnierzy trafiło do szpitala po kolejnej siłowej próbie przedarcia się migrantów z Białorusi.

Wg rzeczniczki Straży Granicznej Anny Michalskiej, wśród osób forsujących granicę rozpoznano tajniaków służb białoruskich. Grupa cudzoziemców licząca ok. 60 osób próbowała siłowo wedrzeć się do Polski. Michalska podkreśla, że imigranci byli bardzo agresywni. Ostatecznie migrantom nie udało przedrzeć się na polską stronę.

W ruch poszły kije i kamienie ciskane w polskich funkcjonariuszy SG i żołnierzy WP. Jeden z żołnierzy został uderzony przez cudzoziemca gałęzią w twarz, a drugi kamieniem w twarz. Przewieziono ich do szpitala w Białymstoku. Już go opuścili.

Jednak części migrantom udaje się przejść granicę. Świadczą o tym zatrzymane busy, przewożące ich. Podobne zdarzenia miały miejsce na Podlasiu i w pobliżu niemieckiej granicy.

W skrócie

Rada Polskiej Agencji Kosmicznej realizuje zadania Polskiej Strategii Kosmicznej (2017) i przygotowuje Krajowy Program.

Sejm ustanowił rok 2022 rokiem polskiego króla nafty - Ignacego Łukasiewicza.

Współpraca polskich służb z administracją *Facebooka* doprowadziła do likwidacji forów biorących udział w zarządzaniu szlakiem migracyjnym i nawoływaniem do nielegalnych działań.

Prezydent podpisał nowelizację tzw. ustawy antykorupcyjnej. Będzie m.in. zakaz łączenia przez parlamentarzystów i samorządowców mandatu z pracą w instytucjach i spółkach państwowych.

Sejm przegłosował projekt nowelizacji *Prawa o ruchu drogowym*, zaostrzający kary dla sprawców wykroczeń drogowych. Maksymalna wysokość grzywny wzrośnie z 5 do 30 tys. zł.

Będzie nowe święto państwowe: Narodowy Dzień Zwycięskiego Powstania Wielkopolskiego 27 grudnia – w rocznicę jego wybuchu.

Wg GUS ceny towarów i usług konsumpcyjnych w październiku br. wzrosły o 6,8%.

Ponad 2,3 tys. szkół pracuje w trybie zdalnym i hybrydowym - podało 29 października MEN.

PRZYGOTOWAŁA
ANNA MALINOWSKA

Jan Czerski

Geolog, paleontolog i geograf; wybitny badacz Syberii.

Ur. 15 maja 1845 r. w majątku Swołna w guberni witebskiej.

Jako osiemnastoletni młodzieniec uczestniczył w powstaniu styczniowym, za co zesłano go na Syberię i przymusowo wcielono do armii. Dzięki wstawiennictwu Potanina pozwolono mu na badania geologiczne i paleontologiczne rejonu Omska.

W 1869 r. Czerski został zwolniony ze służby wojskowej z powodu złego stanu zdrowia. W ll. 1873–76 badał Sajany, ich okolice i rejony wzdłuż brzegów Angary. W ll. 1877–1881 prowadził badania geologiczne brzegów Bajkału (opracował pierwszą mapę geologiczną wybrzeża jeziora) i Sajanów.

W 1877 r. został członkiem czynnym Moskiewskiego Towarzystwa



JAN CZERSKI

Archeologicznego. W ll. 1881–82 badał basen rzek Dolna Tunguzka i Selenga, w 1878 r. przedstawił teorię rozwoju rzeźby tych terenów. Zaproponował pierwszy paleotektoniczny schemat Syberii. W 1885 r. został amnestionowany i wyjechał do Petersburga na zaproszenie akademii nauk. W czasie przejazdu prowadził badania geologiczne traktu pocztowego od Irkucka do Uralu, zajeżdżając na próg Angary do Poduńska i Minusińska. Odbył ekspedycję w rejon rzek Kołyma i Indygirka. Wyprawy badawcze odbył głównie pod egidą Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego. Za swoje odkrycia Czerski został odznaczony Złotym Medalem Rosyjskiej Akademii Nauk.

Zm. 7 lipca 1892 r. podczas wyprawy w dolny bieg Kołymy.

Na mapie Rosji nazwisko naukowca noszą: miasto Czerski, Góra Czerskiego, Szczyt Czerskiego w górach Chaman-Daban, Kamień Czerskiego (szczyt Gór Przymorskich), Dolina Czerskiego w Sajanach, Stanowisko Czerskiego (tereny w pobliżu Irkucka, gdzie odkryto siedliska człowieka pierwotnego), Góry Czerskiego, ulice w Moskwie, Irkucku i Żyriance.

Barbara Trzetrzelewska

Śpiewała na największych scenach świata.

Basia urodziła się 30 września 1954 r. w Jaworznie. Jej matka grała na pianinie i udzielała jej pierwszych lekcji muzyki. Karierę muzyczną rozpoczęła w 1969 r. w zespole Astry, z którym wygrała Ogólnopolski Festiwal Awangardy Beatowej w Kaliszu. W kolejnych latach śpiewała w zespole Alibabki, a potem Perfect.

W latach 80. mieszkała w Wielkiej Brytanii. Tam zaczęła śpiewać w zespole *Bronze*, który zmienił nazwę na *Matt Bianco*. Zespół w 1984 r. wydał debiutancki album „Whose Side Are You On?", który zdobył ogromną popularność w całej Europie. W 1985 r. Basia i jej ówczesny partner Danny White odeszli z grupy, by skupić się na jej solowej karierze. W 1987 r.



BASIA TRZETRZELEWSKA

wydała pierwszą płytę „Time and Tide", którą podbiła Stany Zjednoczone. Album sprzedał się na całym świecie w nakładzie ponad 2 mln egz. Kolejne wydawnictwo – „London Warsaw New York" osiągnęło podobny sukces. Stamtąd pochodzi wielki przebój „Cruising for Bruising". Jako jedyna Polka otrzymała na Broadwayu własne show, specjalnie dla niej Stevie Wonder stworzył utwór, który królował na listach przebojów.

W 1998 r., mimo sukcesów, Trzetrzelewska porzuciła karierę ze względów osobistych. W 2004 r. zaczęła znowu okazjonalnie występować. W 2009 r. wydała kolejny album „It's That Girl Again". Wokalistka dysponuje głosem o rozpiętości trzech oktaw. Wykonuje muzykę będącą fuzją jazzu, popu, jak również brazylijskich i latynoskich rytmów, połączonych z R&B i rockiem.

Odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, nagrodą „Zasłużony dla Kultury Polskiej", medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis".

PRZYGOTOWAŁA
WIKTORIA OKIANKO

Bitwa pod Chocimiem

Bitwa stoczona w okresie 2 września - 9 października 1621 r. pomiędzy armią Rzeczypospolitej a armią turecką.

Rzeczpospolita, wstrząśnięta klęską pod Cecorą z września 1620 r., przypominała wielki obóz wojenny. Sejm walny uchwalił podatki na zaciąg wojska i zdecydował się na mobilizację Kozaków.

Na wiosnę 1621 r. sułtan Osman II ruszył na Rzeczpospolitą, osobiście prowadząc wojsko. We wrześniu Turcy stanęli pod Chocimiem. Armia sułtańska liczyła niemal 100 tys. żołnierzy. Wojskiem polskim dowodził hetman wielki litewski Jan Karol Chodkiewicz, okryty chwałą zwycięzcy spod Kircholmu. Hetman miał do dyspozycji ok. 50 tys. ludzi. Obrońcy byli mniej liczni, ale lepiej wyszkoleni i posiadali większe doświadczenie niż Turcy. Ponadto prowadzono działania o charakterze pozycyjnym. O wyniku walki miała rozstrzygnąć piechota i artyleria.



Hetman wielki litewski Jan Karol Chodkiewicz

Szybko okazało się, że sułtańscy puszkarze strzelali niecelnie i nie poczynili większych szkód wśród wojsk Rzeczypospolitej. Przez ponad tydzień Turcy próbowali bezskutecznie zdobyć obóz polski. Każdy szturm był odpierany przez obrońców. Wówczas sułtan zdecydował się na zmianę taktyki. Przecięto komunikację Polaków z zapleczem, zaczęła się walka na wyczerpanie. W szeregach obrońców wybuchła epidemia, której ofiarą padł sam hetman Chodkiewicz (1560-1621).

Jednak i to nie pomogło Turkom, ponieśli oni kolejną klęskę. Polacy stracili w bitwie 8 tys., Kozacy – 6,5 tys. Zginęło ok. 40 tys. Turków, Wołochów i Mołdawian oraz 2 tys. Tatarów. W tej sytuacji sułtan zdecydował się na rokowania. Na mocy zawartego rozejmu Turcja uznawała istniejące granice i zrezygnowała z haraczu. Zwycięstwo chocimskie ocaliło Rzeczpospolitą przed osmańską agresją.

Cyprian Kamil Norwid

Wybitny twórca romantyczny, poeta, prozaik, dramatopisarz, rzeźbiarz, malarz i rysownik.

Ur. 24 września 1821 r. w rodzinnym majątku Laskowo-Głuchy na Mazowszu jako syn Jana i Ludwiki ze Zdzieborskich. W wieku 4 lat stracił matkę i pozostał pod opieką babki Hilarii z Sobieskich Zdzieborskiej, dalekiej krewnej króla. Od 1830 r. mieszkał w Warszawie, gdzie uczęszczał do gimnazjum, potem prywatnej szkoły malarskiej. Już wówczas ujawniły się jego zdolności literackie. Zadebiutował w 1840 r. Związał się wtedy z artystyczno-literackim środowiskiem „Cyganerii Warszawskiej". Jego wyjazd do Drezna w 1842 r., stał się początkiem dożywotniej emigracji. Poeta zwiedził Włochy, Niemcy i Belgię, w 1849 r. osiadł w Paryżu. Tam zbliżył się do intelektualnych kręgów Wielkiej Emigracji, poznał Mickiewicza, Słowackiego i Chopina.

W 1852 r. z powodu trudnej sytuacji materialnej wyjechał do USA, gdzie pracował jako grafik. Po 2 latach ponownie zamieszkał w Paryżu. Ciągle tworzył zarówno dzieła literackie, jak i rysunkowe, a także malarskie. Za życia wydał tylko jeden tomik wierszy (Lipsk 1863). Brak pieniędzy i postępująca choroba uniemożliwiały mu samodzielną egzystencję. W 1877 r. został przyjęty do Zakładu św. Kazimierza, przeznaczonego dla sierot i weteranów. Tam też 23 maja 1883 r. zmarł, opuszczony i zapomniany. Opiekujące się nim siostry zakonne spaliły pozostałe zapiski. Norwida pochowano na cmentarzu w Ivry pod Paryżem. W pięć lat później jego prochy przeniesiono do zbiorowej polskiej mogiły na cmentarzu w Montmorency.

W świadomości rodaków Norwid zaistniał dopiero wiele lat po śmierci. W 1901 r. młodopolski poeta i tłumacz Zenon Przesmycki odkrył jego tomik w wiedeńskiej bibliotece. Od tej pory zaczęto coraz bardziej doceniać nowatorską poezję, a także prozę romantyka. Dopiero w XX w. opublikowano największe dzieła, jak *Vade-mecum* czy *Promethidion*.

Przygotowała
Anna Malinowska

Krewo

To jedno z najważniejszych miejsc w historii Polski, Białorusi, Litwy. Najbardziej znane jest z tego, że na zamku w Krewie w 1385 roku podpisano unię Litwy i Polski. Akt podpisany 636 lat temu, zakładał m.in. małżeństwo wielkiego księcia litewskiego Władysława Jagiełły z królową Polski Jadwigą, objęcie tronu przez Jagiełłę, a ten w zamian deklarował przyjęcie chrztu, chrystianizację Litwy, zwolnienie jeńców polskich.

Zamek został zbudowany prawdopodobnie przez księcia Olgierda. W 1503-1506 roku poważnie go zniszczyli Tatarzy. W XVI wieku został opuszczony. W XIX w. na dziedzińcu wybudowano drewniany ratusz miejski. Zamek szczególnie ucierpiał podczas I wojny światowej, gdyż przez trzy lata stał na linii frontu. Podczas działań wojennych znalazł się we władaniu Niemców. Dlatego Rosjanie w dn. 21 lipca 1917 r. prawie całkowicie go zburzyli przez ostrzał artyleryjski. W latach 1929-1930 władze polskie rozpoczęły prace konserwatorskie.

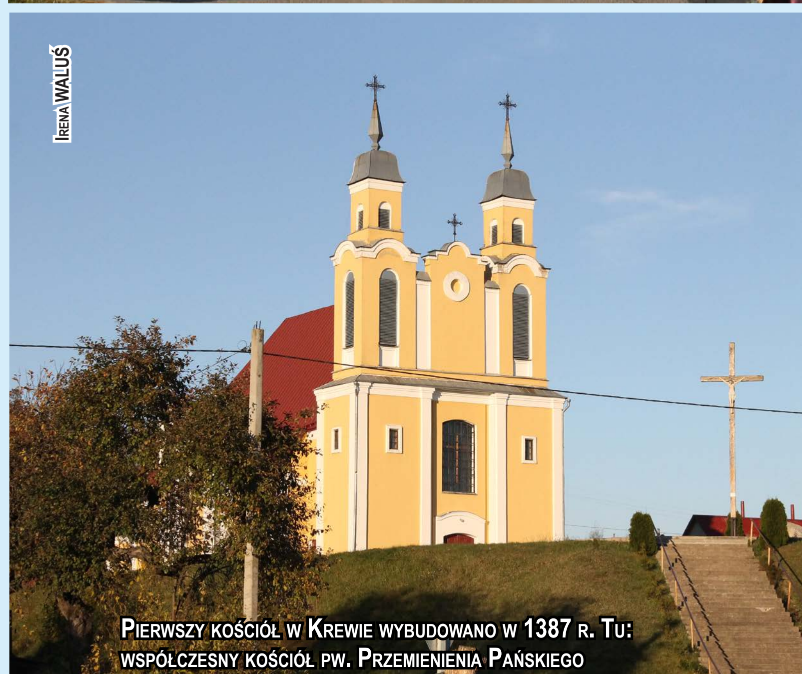
W czasach sowieckich zamek ulegał zniszczeniu. W 2017 r. rozpoczęto restaurację wieży książęcej. Budowla wykonana w znacznym stopniu z kamienia. Rekonstrukcja zamku w Krewie jest prowadzona pod nadzorem naukowców z Narodowej Akademii Nauk. Zderzyli się oni z problemem braku kamieni do odbudowy murów i wież. W 2018 r. zainicjowano akcję zbiórki kamieni potrzebnych na odbudowę. Odbyło się „pospolite ruszenie". Wtedy ludzie się przekonali, na czym polega potęga społeczeństwa obywatelskiego: w ciągu tygodnia zebrano środki na 20 ciężarówek tego budulca. Kamienie przywożono nawet własnym transportem. A już w następnym roku zamek otrzymał finansowanie z budżetu państwa.


IRENA WALUŚ

RUINY ZAMKU W KREWIE, 2014 R.

Irena Waluś

Stan obecny zamku. Październik 2021 r.



Irena Waluś

Pierwszy kościół w Krewie wybudowano w 1387 r. Tu: współczesny kościół pw. Przemienienia Pańskiego



Irena Waluś

Turyści chętnie odwiedzają tak ważne miejsce dla naszej historii



Irena Waluś

Wystawa fotograficzna przy murach zamkowych

Solidarność z liderami ZPB

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

Minęło już siedem miesięcy od czasu, gdy prezes ZPB Andżelika Borys oraz dziennikarz i członek Zarządu Głównego Andrzej Poczobut przebywają w więzieniu śledczym. Postawiono im absurdalny zarzut podżegania do nienawiści na tle narodowościowym, za co grozi im kara do 12 lat więzienia.

Postawa liderów ZPB budzi szacunek w świecie. Andżelika Borys została Honorową Obywatelką Dolnego Śląska. Uroczyste nadanie tytułu *Civi Honorario* odbyło się 16 października podczas sesji sejmiku województwa w Dniu św. Jadwigi Śląskiej – patronki regionu. W uzasadnieniu decyzji radnych podkreślono, że Andżelika Borys stała się symbolem niezłomnego trwania w obronie polskich wartości, symbolem mądrej, pokojowej postawy. – Mimo licznych i niezwykle dotkliwych szykan, represji i prześladowań niezłomnie walczy o przestrzeganie praw mniejszości polskiej na Białorusi.

W imieniu Andżeliki Borys statuetkę odebrali dyrektor telewizji Biełsat Agnieszka Romaszewska-Guzy oraz wiceprezes ZPB Marek Zaniewski.



PAWEŁ RELIKOWSKI/POLSKA PRESS

AKT NADANIA TYTUŁU *CIVI HONORARIO* ANDŻELICE BORYS ODEBRALI DYREKTOR TELEWIZJI BIEŁSAT AGNIESZKA ROMASZEWSKA-GUZY I WICEPREZES ZPB MAREK ZANIEWSKI



ZNADNIEMNA.PL

PRZEMAWIA WICEMARSZAŁEK SENATU RP BOGDAN BORUSEWICZ. AKCJA SOLIDARNOŚCI Z ANDŻELIKĄ BORYS I ANDRZEJEM POCZOBUTEM W SOPOCIE

Dolnośląską Nagrodę Kulturalną *Silesia* otrzymał Związek Polaków na Białorusi, przyznano ją za całokształt działalności na rzecz Polaków mieszkających na Białorusi. W uzasadnieniu podkreślono, że działalność ZPB jest nie tylko godna podziwu ze względu na rozmiar i wszechstronność przedsięwzięcia, ale także z powodu zachowywania pełnej niezależności i heroizmu działania w warunkach prześladowań i represji. Dyplom w imieniu organizacji odebrała członkini Zarządu Głównego ZPB Maria Tiszkowska.

Przebywający w Polsce działacze ZPB, a także przedstawiciele organizacji białoruskich, przeprowadzają akcje solidarności z Andżeliką Borys i Andrzejem Poczobutem oraz wszystkimi więźniami politycznymi na Białorusi. W dn. 24 października w różnych miastach Polski odbyła się kolejna akcja, a powodem stała się siódma miesięcznica uwięzienia liderów ZPB.

Jak podaje portal *znadniemna.pl*, najliczniejsza akcja solidarno-

ści z Andżeliką Borys i Andrzejem Poczobutem odbyła się w Sopocie. Stałymi uczestnikami miesięcznic są przedstawiciele władz miasta: prezydent Sopotu Jacek Karnowski, jego zastępca Marcin Skwierawski, a także mieszkańcy Trójmiasta. Jak i w poprzednich miesiącach, na 7. miesięcznicę uwięzienia liderów ZPB, przybył mieszkający w Gdańsku wicemarszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz. Obecny był prezydent Poznania Jacek Jaśkowiak, który w tym czasie przebywał w Trójmieście.

W Warszawie o siedmiu miesiącach uwięzienia Borys i Poczobuta przypominano w ramach cotygodniowej niedzielnej akcji pt. „Mahutny Boża za Biełaruś", którą organizują białoruskie chrześcijańskie środowiska opozycyjne.

W Białymstoku organizatorami akcji solidarności z Andżeliką Borys i Andrzejem Poczobutem byli członkowie ZPB oraz Podlaski Odział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" na czele z Anną Kietlińską. Uczestniczył w niej Robert Tyszkiewicz, przewodniczący sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą i Mąż Zaufania ZPB od 2005 r.

Działaczki ZPB spotkały się z eurodeputowaną Magdaleną Adamowicz i opowiedziały o więzionych Polakach, o stanie zdrowia prezes ZPB. Po rozmowie z nimi posłanka PE skierowała list do Josepa Borrella, wiceprzewodniczącego Komisji Europejskiej, który wymaga odpowiedzi na piśmie.

Przypomnijmy, że PE stanowczo potępił akty represji wobec przedstawicieli mniejszości polskiej na Białorusi oraz wezwał „do natychmiastowego i bezwarunkowego uwolnienia Andżeliki Borys, Andrzeja Poczobuta i innych więźniów politycznych".

200. rocznica urodzin Cypriana Kamila Norwida



Cyprian Kamil Norwid. Fot. ze zbiorów *polona.pl*

Norwid o Polakach



Piotr JAROSZYŃSKI

Dla swoich współczesnych Norwid nie był wieszczem. A w oczach wielkich i starszych odeń poprzedników, jak Mickiewicz czy Krasiński, uchodził za człowieka wprawdzie utalentowanego i inteligentnego, ale posiadającego jakieś wewnętrzne pęknięcie.

Norwid trafił także na niesprzyjający dla siebie jako poety czas, bo trzej wieszczowie odebrali mu jakby publiczność, a kolejne pokolenie emigrantów nie miało już tego ducha, tych wielkich oczekiwań i nadziei, które najbardziej otwarte na poetyckość. Brak żywego odzewu, niezrozumienie, a w końcu samotność są dla artysty źródłem niekończących się udręk i cierpień. Przy wielkim talencie potrafią jednak przyczynić się do powstania dzieł genialnych, przenikliwych diagnoz, a nawet proroczych wizji, tyle że ich odbiorcą będzie inne pokolenie, z którym sam autor nie będzie już miał styczności. Tak właśnie stało się z Norwidem. Został wieszczem, ale dla innego, nieznanego sobie pokolenia.

Pozycję Norwida w naszej literaturze, a właściwie kulturze, rozpatrywać można z pozycji sensacyjnych: wielki a niezrozumiany. Jak można było go nie rozumieć? Jeśli nie rozumiano wówczas, to można i dziś. Nikt nam nie wmówi, że szkoły, teatry, media pełne są Norwida, a naukowcy organizują co rusz sympozja, żeby analizować jego twórczość. Nic podobnego. Jeśli kto przypominał ze zrozumieniem i uznaniem na arenie życia publicznego naszego wieszcza, to Jan Paweł II. A tak to prawie martwa cisza.

Twórczość Norwida jest bogata, głęboka i trudna. Poeta operował na dodatek specyficznym językiem,



Melancholia. Obraz Cypriana Kamila Norwida. 1861 r. Fot. Ze zbiorów Biblioteki Narodowej/*Polona.pl*



Obraz Cypriana Kamila Norwida pt. Jezus Chrystus

który i dziś w wielu miejscach niełatwo rozgryźć. A ponieważ autor *Promethidiona* już nie żyje, to żaden klucz interpretacyjny nie jest ostateczny, zaś użyta przez twórcę metafora – figura tak charakterystyczna dla poezji, pozwala na wielość interpretacji. Zresztą, dzisiejszemu człowiekowi nie chce się myśleć. Przeszedł w większości na kulturową papkę dla niemowląt. Woli migające przed oczami obrazki, byle tylko nie budzić rozumu.

Naszym wieszczom myśl o Polsce spędzała sen z powiek. Poczuwali się do wielkiej wobec niej odpowiedzialności, a równocześnie widzieli swoją bezsilność. Odpowiedzialność ta była już tylko echem zbrojnej walki odległych przodków. Pradziad Mickiewicza walczył u boku Jana III Sobieskiego pod Wiedniem, a z Sobieskich wywodził się Norwid po kądzieli. Poeci uosabiali bezsilność osłabionego społeczeństwa, które musiało ustąpić wobec przemocy i podstępu. Potomkowie rycerzy odłożyli broń, wyjechali na emigrację, chwycili za pióro. Dla potomnych odtwarzali dziedzictwo Polski, która ma się odrodzić.

Norwid nie szczędził krytyki pod adresem własnego narodu. Nie idealizował jego dziejów w takim stopniu jak Mickiewicz, Słowacki czy Krasiński, których połączył mesjanizm. Tylko że po dziś dzień mówienie o tzw. wadach narodowych jest zajęciem niewdzięcznym i ryzykownym. Z jednej bowiem strony Polacy lubią być chwaleni i rozpieszczani, trochę jak dzieci. Każda nagana musi kończyć się pogłaskaniem po główce. Z drugiej strony trzymanie naszego społeczeństwa w ryzach przez dawnych zaborców i dzisiejszych neozaborców polega na zaszczepianiu psychicznego niedowartościowania, zwanego naukowo kompleksami. Polakom wytyka się różne wady, nie dlatego że to prawda, czy żeby ich z tych wad wyleczyć, ale aby nie czuli się dumni z przynależności do swego narodu i nie mieli w cenie własnego, historyczno-kulturowego dziedzictwa. Zaborcy lepiej znali nasze wady od nas samych. Norwid w jednym z listów pisał: „Zmiłujcież się, nie dajcie się wciągnąć dyplomacji rosyjskiej na protestacje

puszczane na podpisy imienne. Ta dyplomacja wie, z kim ma do czynienia, i doskonale zna wszystkie słabe strony polskie, choćby tylko dlatego, że Polacy uważają sobie za patriotyzm słabych stron swoich nie znać, i nie wyrobili sobie nawet języka, aby o nich bezpiecznie z sobą mówić" (List do [Generała] Ludwika Mierosławskiego, Paryż, czerwiec 1856).

To było w połowie XIX w. Dziś nauka poszła dalej, te różne socjologie, socjotechniki, psychologie mas, są oczkiem w głowie środowisk skupiających w swych rękach realną władzę. Wystarczy rok nie oglądać różnych telewizyjnych wiadomości, by doznać szoku, jak łatwo władza bawi się ze społeczeństwem. To nawet nie jest zabawa kotka z myszką. Bo myszka jest z papieru, choć czasem udaje tygrysa.

Ale Norwid w cytowanym fragmencie zwraca uwagę na inną jeszcze rzecz: społeczeństwo traci swój język. Taki język, który pozwala nawzajem siebie rozumieć, a nie być łatwym do rozpoznania przez obcych. Społeczeństwo polskie rozmawia ze sobą językiem przerobionym przez wrogów, a następnie zaczyna myśleć „po rusku", „po niemiecku", niedawno jeszcze „po socjalistycznemu", a dziś „po europejsku". Mówi i myśli w obcym dla siebie języku, posługuje się obcymi pojęciami, dokonuje psychicznego samoskrępowania. Wtedy władza może takie społeczeństwo spokojnie łaskotać, gdzie chce. I wszyscy się śmieją. Choć nie dla wszystkich jest to kabaret.

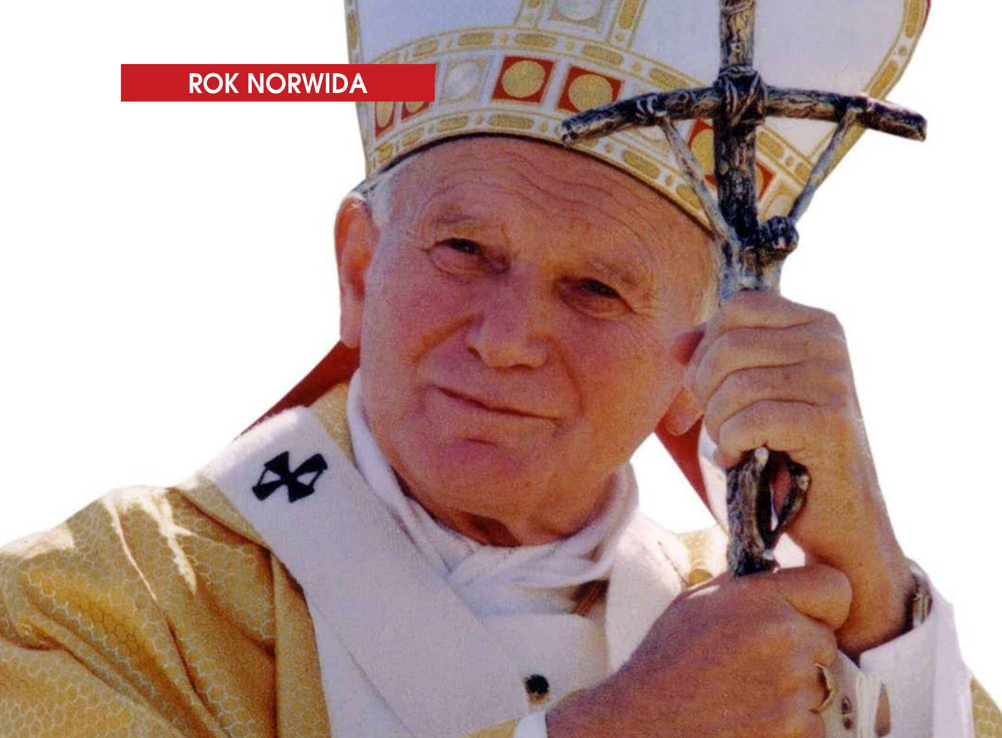
Norwid pisał dla nas. Bo te objawy choroby, jakie w zasadzie jedyny postrzegał w tamtym społeczeństwie, dziś nabrzmiały w skali niespotykanej. Na szczęście kultura polska obdarowała nas ludźmi sumienia i wielkiego rozumu, którzy choć dawniej samotni, dziś powinni być jak najbardziej uspołecznieni. A naszym obowiązkiem jest nie tylko oddawać im cześć, ale nade wszystko uczyć się od nich nas samych.



Cyprian Kamil Norwid

Poeta o narodzie

Norwid odróżnia naród od społeczeństwa. Naród charakteryzuje się wielkim uczuciem i wielkimi ideałami. Tych nam nie brak: „Wszystko, co patriotyzmu i historycznego dotyczy uczucia, tak wielkie i wielmożne jest w narodzie tym, iż zaiste że kapelusz zdejmam przed ulicznikiem warszawskim..." (Do Michaliny z Dziekońskich Zaleskiej, Paryż, 14.11.1862). Patriotyzm polski objawia się najczęściej w chwilach wyjątkowych i ma bardzo głęboki podkład emocjonalny. Jego znakiem są albo zrywy narodowe (powstania), albo upamiętniające te zrywy rocznice. Ale życie nie składa się tylko z momentów wyjątkowych, przeważa w nim codzienność. Kim jesteśmy jako społeczeństwo, a więc jako ludzie, którzy ze sobą na co dzień przebywają, spotykają się, współpracują? Tu Norwid nie zostawia na Polakach suchej nitki. Chcąc pogłębić kontrast między narodowością a społecznością pisze, że naród nasz „jako społeczeństwo jest żaden". I powtarza: „Jesteśmy żadnym społeczeństwem. Jesteśmy wielkim sztandarem narodowym". I jeszcze raz wraca z pełną determinacją, gotów nawet dać się za to... powiesić, bo będzie to mówił mając „na szyi powróz": „Polska jest ostatnie na globie społeczeń-



Św. Jan Paweł II znał i cenił twórczość Norwida

stwo, a pierwszy na planecie naród".

Życie narodowe przejawia się w podniosłych uczuciach, wielkich ideałach, zdumiewających zrywach. A życie społeczne? Norwid z całą mocą podkreśla, że tu głównym kryterium jest wypełnianie wszystkich „człowieka obowiązków". One dopiero nadają rys jak najbardziej ludzki każdemu z nas, a nie odświętny patriotyzm. Bez wypełniania codziennych względem siebie i względem ojczyzny obowiązków stajemy się karykaturą. „Polak jest olbrzym, a człowiek w Polaku jest karzeł – i jesteśmy karykatury, i jesteśmy tragiczna nicość i śmiech olbrzymi...". Mocne i gorzkie to słowa. A jest takich słów i spostrzeżeń jeszcze więcej czy to w listach, czy w poezji. Zawsze trafne i zawsze gorzkie.

Zdrowe społeczeństwo ma obowiązek szanowania własnych talentów, czyli ludzi uzdolnionych czy wręcz genialnych. Nie może ich lekceważyć lub zaniedbywać, lecz musi o nich się troszczyć (Do Jana Koźmiana, 1851). Ludzie genialni odkrywają wielkie prawdy. Obowiązkiem społeczeństwa jest te prawdy bronić, nie pozostawiać ich własnemu losowi lub dać sobie je ukraść. Norwid wręcz uznał, że jest to największy grzech polski, grzech przeciwko Duchowi Świętemu, który przyczynił się do osłabienia naszej pozycji wśród innych narodów, pozbawił nas naszego własnego zdania, sprawił, że powtarzamy tylko cudze opinie, a w końcu popadamy w niewolę. „... grzech ten, mówię, nauczyć by nas już powinien, że nie dość prawdy się dorobić, trzeba ją jeszcze obrobić, i obronić, i piersiami zastawić, i pieczęć swą położyć jej na piersiach. Bo jak się o to nie dba – to potem członek narodu nie dba o wioskę swą i Żyd ją bierze – a chłop nie dba o czas swój – życie – pracę – grzbiet i kości i jest z tego NIEWOLA" (Do J. B. Zaleskiego, Paryż 10.05.1851).

Zdrowe społeczeństwo potrafi chłodno ocenić rzeczywistą wartość wydarzeń lub osób, społeczeństwo chore popada w skrajność: albo adoruje, albo bezcześci, a nie umie obiektywnie oceniać. Norwid pisał: „Proszę przejrzeć całą literaturę ostatnich czasów, czy kto był kiedy inaczej jak adorowany i bezczeszczony? – czy kto był ceniony? Nikt – i dlatego to my, co osobiście znaliśmy największe potęgi współczesne, zaręczamy, iż wszystkie były zmarnowane dlatego właśnie... Adoracja Bogu, a bezczeszczenie nikomu" (Do J. Łuszczewskiej, Paryż, 19.07.1856).

Zdrowe społeczeństwo nie jest monolitem, ludzie są różni i mają różne poglądy. A jednak tworzą jedność, swoistą harmonię. Po śmierci Zygmunta Krasińskiego Norwid odkrył klucz do przyjaźni i do prawdziwego społeczeństwa. Pisał: „Cóż bo dziś, a mianowicie u nas, rzadszego jest? – który zawsze o niezgodę bywamy pomawiani, a w gruncie rzeczy zupełnie że co innego zbywa nam – to jest: umiemy się tylko kłócić albo kochać, ale nie umiemy się różnić pięknie i mocno ..." (Do K. Krasińskiego, Paryż, lato 1860).

Zbierzmy te uwagi: Polacy nie szanują własnych talentów, oddają za bezcen własne osiągnięcia i własnych geniuszy, powtarzają jak papugi cudze opinie, przed ludźmi wielkimi albo padają na twarz, albo ich opluwają, między sobą albo się kochają, albo nienawidzą, a nie potrafią się pięknie różnić.

Tak było w połowie XIX stulecia. Tak jest dzisiaj. Tak chyba i zostanie. Bo te nasze wady narodowe są umiejętnie podgrzewane przez polskojęzyczne media. Zaś instytucje użyteczności publicznej lekce sobie ważą troskę o dziedzictwo naszej kultury narodowej, o wychowanie dla naszego narodu ludzi zdolnych lub genialnych. Na oczach wręcz giną talenty, jedne nie mają szans rozwoju, inne popadają we frustrację, jeszcze inne wyjeżdżają. Byle dalej od własnej ojczyzny. Urokliwe, bo na pewno nie nudne, ale i męczące jest takie społeczeństwo.

Jak to zmienić? Jak to naprawić? Kto weźmie sobie do serca troskę o uzdrowienie naszego społeczeństwa? Zaangażowanie i praca potrzebne są wszędzie: w domu, w szkole, w kościele, w biurze... Komu będzie się chciało? Diagnoza postawiona została prawie dwieście lat temu. A my stoimy w miejscu. Czekamy na wodza i na zryw. A zapytajmy z czystym sercem: czy w pełni wykorzystaliśmy dar życia i posługi Ojca Świętego Jana Pawła II?

Urodzeni w Grodnie

Stanisław Kościałkowski – z Grodna w wielki świat



MIECZYSŁAW JACKIEWICZ

Grodno wydało na świat wielu znakomitych i znanych Polaków. Jednym z nich był profesor Stanisław Kościałkowski. Urodził się on 24 października 1881 roku. Jego rodzicami byli Józef Kościałkowski i Ludwika z Eysymontów.

Ojciec był lekarzem grodzieńskim, w 1863 roku działaczem powstańczym i zesłańcem syberyjskim. Stanisław wychowywał się w polskiej patriotycznej rodzinie. Uczył się w gimnazjum rosyjskim w Grodnie, które ukończył ze złotym medalem w 1900 roku. Jak pisze Leonid Żytkowicz, „z powodu donosu nauczyciela historii E. Orłowskiego omal nie został usunięty z wilczym biletem z ostatniej klasy za odezwanie się w księgarni po polsku". W 1900 r. rozpoczął studia na Wydziale Historyczno-Filologicznym Uniwersytetu Warszawskiego, ale w styczniu 1901 roku przeniósł się na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, tam studiował historię i filologię polską. Przygotował pod kierunkiem W. Zakrzewskiego pracę doktorską pt. „Rola polityczna Antoniego Tyzenhauza". Działalnością polityczną i społeczną Antoniego



NIKOLAJ LEBEDEV

STANISŁAW KOŚCIAŁKOWSKI. 1905 R. ZE ZBIORÓW *POLONA.PL*

Tyzenhauza (1733-1765), starosty grodzieńskiego od 1765 roku i marszałka powiatu grodzieńskiego, Kościałkowski zajmował się później wiele lat.

Po uzyskaniu stopnia doktora filozofii, w 1905 r. jako stypendysta Akademii Umiejętności, wyjechał do Rzymu, gdzie pracował nad aktami nuncjatury W. Litty, zbierając materiały do tzw. „Tek rzymskich". W sierpniu 1906 roku wyjechał do Wilna, gdzie osiadł na stałe, pracował tam jako nauczyciel nadetatowy języka polskiego w I i II gimnazjach rządowych oraz w szkole realnej. W roku 1915, w czasie okupacji niemieckiej Wilna, jako członek tajnego Komitetu Edukacyjnego przystąpił do organizowania szkolnictwa polskiego w Wilnie, równocześnie pracował jako nauczyciel historii i języka polskiego. Był jednym z organizatorów polskiego gimnazjum i jego dyrektorem, później im. Króla Zygmunta Augusta, był też kierownikiem naczelnym szkół Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego w Wilnie. W okresie krótkich rządów



PODCZAS POWTÓRNEGO POGRZEBU JOACHIMA LELEWELA, KTÓREGO ZWŁOKI SPROWADZONO Z PARYŻA. 9 PAŹDZIERNIKA 1929 R. FOT. Z „ALBUMU OBCHODU 350-LECIA UNIWERSYTETU STEFANA BATOREGO W WILNIE"

litewskich w 1920 r. został mianowany przez Litwinów kierownikiem szkół polskich. Z pracy w szkolnictwie średnim wycofał się definitywnie w 1928 roku.

W 1918 r. brał udział w pracach tajnego komitetu organizacyjnego Uniwersytetu Wileńskiego. Dnia 4 stycznia 1919 r. został członkiem Tymczasowego Senatu Uniwersytetu Stefana Batorego oraz Komisji Organizacyjno-Rewindykacyjnej. Wiosną 1921 roku został powołany na stanowisko zastępcy profesora Uniwersytetu Stefana Batorego, zaś 27 marca 1923 r. mianowany profesorem nadzwyczajnym historii Polski, a we wrześniu 1937 roku profesorem zwyczajnym. Funkcję tę pełnił na uniwersytecie do momentu przerwania działalności uniwersytetu polskiego w Wilnie dnia 15 grudnia 1939 roku. W 1929 roku ożenił się z Eugenią Żelską – nauczycielką. Dzieci nie mieli.

W okresie rządów Litwinów w Wilnie prowadził tajne zajęcia ze studentami u siebie w domu (listopad 1939 – lipiec 1940). Jednocześnie opiekował się zbiorami Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Po ich włączeniu jesienią 1940 roku, już w Litewskiej Republice Radzieckiej, do Instytutu Lituanistyki, mianowany został kustoszem tych zbiorów. Na tym stanowisku przepracował do początku czerwca 1941 roku. W połowie czerwca 1941 r. siepacze NKWD rozpoczęli na Litwie masowe aresztowania Polaków, Litwinów, Żydów i deportowanie, głównie inteligencji, za Ural, nawet za Koło Podbiegunowe. 14 czerwca 1941 r. został aresztowany także prof. Stanisław Kościałkowski i wywieziony do Nowej Wilejki, skąd specjalnym transportem wraz z innymi więźniami został wywieziony do łagru na północnym Uralu.

W styczniu 1942 roku, na mocy układu Sikorski-Majski z dnia 30 lipca 1941 roku, Stanisław Kościałkowski został zwolniony z łagru i wyjechał do Kujbyszewa (wł. Samara) nad Wołgą, gdzie wówczas mieściło się przedstawicielstwo rządu polskiego na czele z ambasadorem prof. Stanisławem Kotem. Tam tworzyła się też Armia Władysława Andersa. 2 marca 1942 r. rozpoczął się pierwszy etap ewakuacji Armii Andersa do Persji. Stanisław Kościałkowski razem z wojskiem dotarł najpierw do Kitabu w Uzbekistanie i następnie do punktu zbornego w Samarkandzie. W sierpniu 1942 roku z Krasnowodska w Turkmenistanie drogą morską przez Morze Kaspijskie dotarł do Persji, gdzie przebywał do marca 1945 r. Rozwinął tam działalność kulturalną i wydawniczą, był prezesem Towarzystwa Studiów Irańskich. Wykładał na kursach dla nauczycieli polskich oraz w Polsko-Irańskim Uniwersytecie Ludowym. Wydał w Iranie „Tysiąc lat historii Polski w zarysie" (Teheran 1944) i „Wybrane

zagadnienia z dziejów Polski" (Teheran 1944-1945).

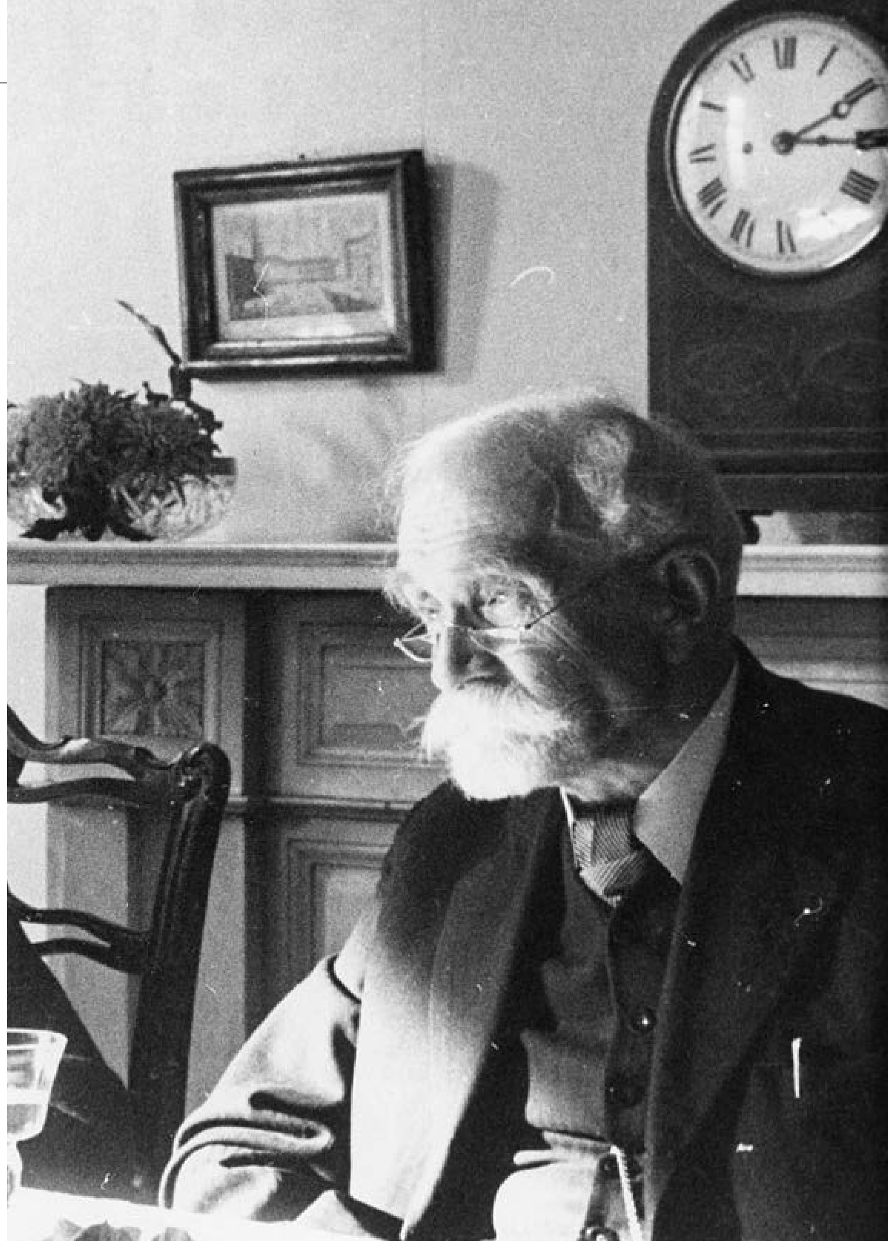
W 1945 r. przeniósł się do Bejrutu w Libii, zorganizował tam Instytut Polski Naukowy, a przy nim dwuletnie Studium Polonistyczne, został dyrektorem obu tych instytucji. Po ich zamknięciu w 1950 roku wyjechał do Anglii i w 1951 r. osiadł w mieście Pitsford Hall koło Northampton, 108 km na północ od Londynu, gdzie pracował jako nauczyciel przedmiotów polskich w gimnazjum nazaretanek. Wykładał też w Uniwersytecie Polskim w Londynie.

„Działalność S. Kościałkowskiego, pisze Leonid Żytkowicz, szła w trzech kierunkach: pedagogicznym, naukowo-badawczym i naukowo-organizacyjnym. Był obdarzony wybitnym talentem pedagogicznym i pozostawił bardzo liczne grono wychowanków, zarówno na poziomie szkoły średniej, jak i wyższej. Na tym polu położył szczególnie duże zasługi w trudnych warunkach okresu 1906-1918".

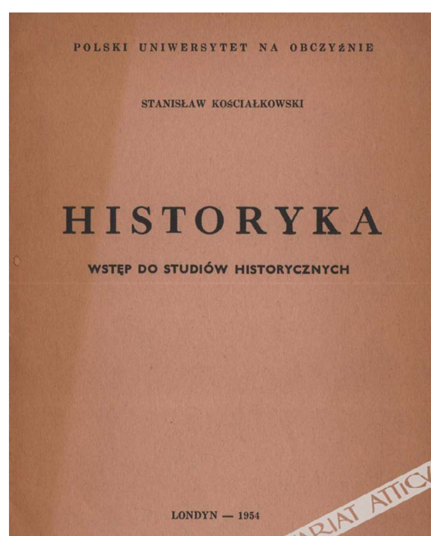
W 1913 roku wydał bezimiennie „Pamiętniki Jakuba Gieysztora z lat 1857-1865" (Wilno). Warto tu wspomnieć, że Jakub Gieysztor (1827-1897), polski księgarz, publicysta i pamiętnikarz był żonaty z Heleną Eysymont, siostrą matki Stanisława Kościałkowskiego. Profesor zajmował się głównie czasami Stanisława Augusta Poniatowskiego i działalnością społeczno-polityczną Antoniego Tyzenhauza na Grodzieńszczyźnie.

„Podczas pobytu na Bliskim Wschodzie – pisze L. Żytkowicz – w latach 1942-1950 Kościałkowski starał się zbadać i spopularyzować kontakty polsko-irańskie oraz polsko-syryjskie i libańskie w przeszłości, opublikował wówczas *Polacy a Iran i Syria w toku dziejowym* (Bejrut 1949), *Mały przewodnik po Bejrucie* (Jerozolima 1946)".

Szczególne zasługi Stanisława Kościałkowskiego są dla Wilna. Tutaj był jednym z organizatorów Towarzystwa Przyjaciół Nauk.



Prof. Stanisław Kościałkowski. 1954 r.



POLSKI UNIWERSYTET NA OBCZYŹNIE

STANISŁAW KOŚCIAŁKOWSKI

HISTORYKA

WSTĘP DO STUDIÓW HISTORYCZNYCH

LONDYN — 1954

Książka autorstwa profesora, wydana w Londynie

Należał do grona założycieli i był członkiem zarządu TPN. Był inicjatorem pisma naukowego „Ateneum Wileńskie". Pracował w Towarzystwie Popierania Pracy Społecznej im. Montwiłłów, w Polskim Towarzystwie Oświatowym.

W 1929 r. został odznaczony Krzyżem Komandorskim Odrodzenia Polski, nigdy nie brał udziału w życiu politycznym, natomiast angażował się w licznych akcjach społecznych, kulturalnych i charytatywnych, m.in. był zaangażowany w sprowadzeniu zwłok Joachima Lelewela w 1929 roku do Wilna. Prof. Leonid Żytkowicz, który w USB był studentem prof. S. Kościałkowskiego, wspomina, że jego mistrz był głęboko religijny, przychodził z pomocą potrzebującym, nie szczędząc własnych środków.

Grodnianin Stanisław Kościałkowski zmarł 2 września 1960 r. w wieku 79 lat w Pitsford Hall i tam został pochowany.

Rewolucja naftowa zaczęła się od Polaków

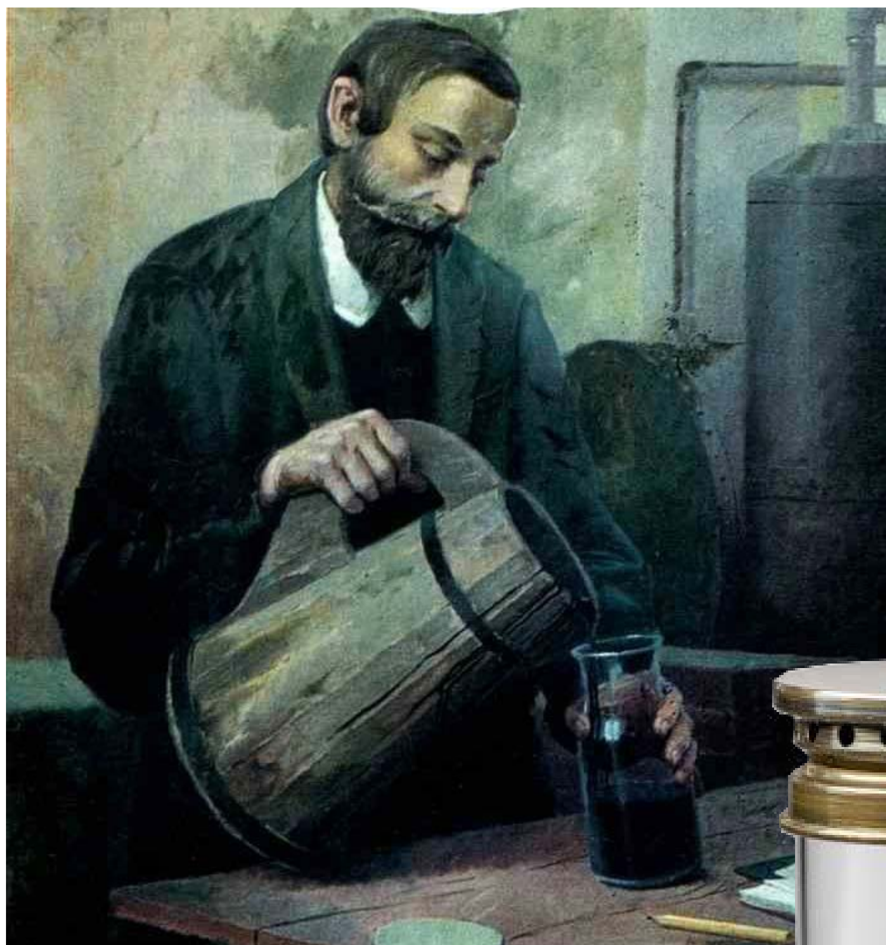


ANDRZEJ KRAJEWSKI

Kariera ropy naftowej jako najważniejszego dla cywilizacji surowca energetycznego nie byłaby tak błyskawiczna, gdyby nie czterech obrotnych Polaków.

Gdy mowa o Polakach Ignacym Łukasiewiczu i Janie Zehu, przychodzi na myśl lampa naftowa, którą wynaleźli. Kolejny Polak Witold Zglenicki odkrył wielkie złoża ropy w okolicach Morza Kaspijskiego. Z kolei Ignacy Mościcki to nie tylko prezydent Polski przed II wojną światową, ale też chemik zajmujący się nawozami azotowymi. Osiągnięcia wspomnianych Polaków wywarły największy wpływ na naszą cywilizację – wiążą się z narodzinami przemysłu naftowego.

Z ropą ludzie stykali się przez tysiące lat w rejonach, gdzie samorzutnie wydostawała się spod powierzchni ziemi. Nazywano ją wówczas olejem skalnym lub ziemnym. Jednak to, że jest ona niezwykle wydajnym źródłem energii, odkryto dopiero w 1852 r. Młody Polak, magister farmacji Ignacy Łukasiewicz, nabył od żydowskiego kupca Abrahama Schreinera kilka butelek z olejem skalnym, po czym namówił swego kolegę Jana Zeha do wspólnego eksperymentowania. We lwowskiej aptece „Pod Złotą Gwiazdą", gdzie pracowali, zbudowali destylator, zdolny wytrzymać ciśnienie podgrzewanej ropy. Następnie Łukasiewicz zaczął dodawać do gorącej mazi różne substancje. Wreszcie olej skalny po zmieszaniu z kwasem siarkowym oraz roztworem sodu zaczął dzielić się na frakcje. Na wierzch wypłynęła łatwopalna benzyna, niżej znalazły się nafta, następnie oleje i smary. Kolejne warstwy cieczy miały coraz to inne właściwości, a na samym dnie destylatora osiadł asfalt.





IGNACY ŁUKASIEWICZ - POLSKI KRÓL NAFTY. FOT. OBOK: TAK WYGLĄDAŁA PIERWSZA LAMPA NAFTOWA

Nowe związki chemiczne uzyskane z rafinacji ropy zmieniły świat. Nim to nastąpiło, drogi obu farmaceutów się rozeszły. Zeh miał talent do malkontenctwa, a Łukasiewicz głowę do interesów. Spośród frakcji ropy najbardziej zainteresowała go nafta, lecz ówczesne lampy okazywały się zupełnie nieprzystosowane do temperatury i szybkości jej spalania. Wychodząc z założenia, że mając

nowy produkt, należy wykreować rynek zbytu, farmaceuta zlecił znajomemu blacharzowi Andrzejowi Bratkowskiemu zbudowanie lampy idealnej dla nafty. Powstała ona w marcu 1853 r. i po kilku dekadach sukcesów została wyparta z rynku przez żarówki elektryczne. Natomiast technologia rafinacji ropy okazała się nieśmiertelna.

To dzięki ropie farmaceuta zbił fortunę, budując kolejne rafinerie w Galicji. Łukasiewicz dostrzegł, jeszcze przed Johnem D. Rockefellerem, że prawdziwe pieniądze zarabia nie ten, kto wydobywa surowiec, lecz firma go przetwarzająca, a następnie dystrybuująca. Polakowi udało się zdominować europejski rynek i w roku 1874 należące do niego rafinerie przerabiały rocznie ponad 21 tys. ton ropy. W tym samym czasie konstruktorzy silników spalinowych Nicolaus August Otto i Karl Benz odkryli, że najwydajniejszym paliwem jest rafinowana metodą Łukasiewicza benzyna. To wygenerowało rosnące na nią zapotrzebowanie.

W ten trend świetnie wpisał się inny Polak, Witold Zglenicki, który w 1891 r. osiadł w Baku. Tamtejsze pola naftowe zagospodarowywała firma braci Nobel, dla której polski geolog okazał się cennym współpracownikiem. Nie dość, że potrafił znakomicie wyszukiwać nowe złoża, to jeszcze zaprojektował przyrząd do pomiaru krzywizn szybów. Dzięki wynalazkowi znacznie zmalała liczba niekontrolowanych wybuchów oraz pożarów podczas nowych wierceń.

Jednak Zglenickiego najbardziej frapowało, jak wydobyć ropę spod dna Morza Kaspijskiego. Od 1896 r. udoskonalał więc projekt platformy do wiercenia szybów w akwenach wodnych. Jego realizację



Pomnik wynalazcom lampy naftowej we Lwowie



Witold Zglenicki

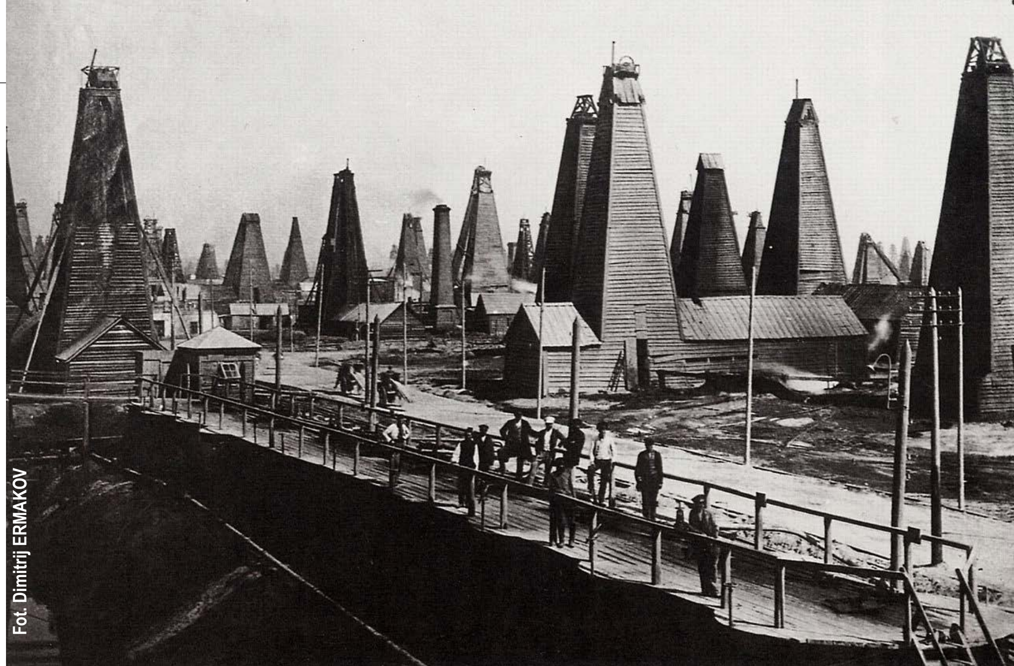
przerwała w 1904 r. błyskawicznie rozwijająca się u Zglenickiego cukrzyca. Po śmierci wynalazcy jego pomysły zainteresowały amerykańskich nafciarzy. Dziś morskie platformy wiertnicze dostarczają ok. jednej trzeciej światowego wydobycia ropy.

Równie intensywnie przemysł naftowy wykorzystuje technologię autorstwa Ignacego Mościckiego. Gdy uczony, cieszący się sławą wielkiego wynalazcy (opatentował 40 nowatorskich technologii), przeniósł się ze Szwajcarii do Lwowa, nawiązał z nim kontakt Instytut Badań Naukowych i Technicznych „Metan". Galicyjski przemysł naftowy zmagał się z problemem zanieczyszczania złóż przez dostającą się do nich solankę. Rocznie tysiące ton zanieczyszczonej, niezdatnej do rafinacji ropy wylewano do rzek. Po zapoznaniu się z problemem, wracając do domu, Mościcki wymyślił jego rozwiązanie. Technologia polegała na odparowaniu znajdującej się pod ciśnieniem ropy strumieniem rozgrzanych gazów spalinowych lub gorącego powietrza, a następnie skraplaniu poszczególnych frakcji. Pierwsza linia technologiczna według projektu Mościckiego powstała w 1921 r. w rafinerii w Jedliczach. Od razu zainteresowali się nią amerykańscy inwestorzy i wkrótce patent Mościckiego trafił do USA.

O tym dziś pamięta niewielu. Podobnie jak o wynalazcy platform wiertniczych oraz fakcie, że największym osiągnięciem farmaceutów z apteki „Pod Złotą Gwiazdą" wcale nie była lampa naftowa.

Tekst publikowany równocześnie w polskim miesięczniku opinii „Wszystko co Najważniejsze" w ramach projektu realizowanego z Instytutem Pamięci Narodowej oraz Narodowym Bankiem Polskim.

Autor – polski historyk, publicysta, popularyzator nauki.


Fot. Dimitrij ERMAKOV

POCZĄTKI PRZEMYSŁU NAFTOWEGO W BAKU. XIX W.



WYBITNY WYNALAZCA IGNACY MOŚCICKI. FOT. ZE ZBIORÓW NAC



RAFINERIA ROPY NAFTOWEJ W JEDLICZACH. FOT. ZE ZBIORÓW NAC

Mądre wzmacnianie siły Polski



William W. Allen

Posiadanie przez Polskę rezerw w złocie – o wartości jednej czwartej rocznego PKB – podnosi wiarygodność międzynarodową oraz obniża koszty prywatnych pożyczek zagranicznych.

W swojej międzynarodowej polityce finansowej Polska kieruje się zasadą ochrony własnych interesów. Dobre wyniki gospodarcze i ograniczone ekspozycje finansowe zmniejszają zagrożenia, a rezerwy walutowe stanowią zabezpieczenie. Kraj zdywersyfikował swoje aktywa rezerwowe poprzez zakup większej ilości złota, co gwarantuje mu jeszcze lepsze zabezpieczenie.

Polska w ciągu trzech dekad od upadku komunizmu poczyniła postępy gospodarcze, które nie mają precedensu w dziejach tego kraju. Szczególnie ważne jest to, że kraj zdołał uniknąć poważnych negatywnych skutków kryzysów, które przetoczyły się przez międzynarodowy system finansowy.

Polska radzi sobie z międzynarodowym ryzykiem finansowym, prowadząc w głównej mierze działania polegające na ochronie i zabezpieczaniu własnych interesów.



W ostatnich trzech latach NBP kupuje więcej złota

Rozsądna polityka makroekonomiczna pozwoliła Polsce utrzymać imponujący wzrost gospodarczy. Napływ kapitału w ostatniej dekadzie przybierał głównie formę inwestycji bezpośrednich i portfelowych, zobowiązania wobec banków zagranicznych są niewielkie, a ich poziom w ostatniej dekadzie spada. Saldo obrotów bieżących w bilansie płatniczym jest dodatnie.

Międzynarodowy system walutowy dysponuje określonymi siatkami bezpieczeństwa, w ramach których przekazuje środki krajom borykającym się z trudnościami finansowymi, jednak ich użyteczność dla Polski jest ograniczona. Zdecydowanie najważniejszą z nich jest siatka linii swapowych Rezerwy Federalnej, za pośrednictwem której czternaście zagranicznych banków centralnych pożycza dolary w sytuacjach kryzysowych. Jest ona szeroko wykorzystywana od 2008 r. Narodowy Bank Polski nie należy jednak do tej czternastki. Międzynarodowy Fundusz Walutowy z kolei oferuje elastyczną linię kredytową (Flexible Credit Line), lecz Polska zrezygnowała z dostępu do niej po 2017 r. W kontekście powszechnych niskich rynkowych stóp procentowych nie zapewniała ona opłacalnego zabezpieczenia



Gmach oddziału Narodowego Banku Polskiego w Gdańsku

w czasie, w którym Polska posiadała dostatecznie wysokie rezerwy własne. Co więcej, Polska obecnie oferuje MFW kredyt zarówno jako uczestnik nowych porozumień pożyczkowych, jak i bilateralnie.

Polska sama się zabezpiecza poprzez gromadzenie rezerw walutowych, które może wykorzystywać według własnego uznania. Jej rezerwy wynoszą obecnie 156 miliardów dolarów (jedna czwarta rocznego PKB) i są one znacząco wyższe niż zobowiązania zagraniczne Polski wobec banków. Posiadanie rezerw podnosi wiarygodność międzynarodową oraz obniża koszty prywatnych pożyczek zagranicznych. Rezerwy stanowią zabezpieczenie na wypadek rozmaitych sytuacji nadzwyczajnych, np. konieczności wsparcia kursu wymiany krajowej waluty na rynku walutowym czy zapewnienia awaryjnej płynności bankom krajowym, jak to miało miejsce w 2008 r. Rezerwy walutowe mogą być bez trudu wykorzystane w takich szczególnych okolicznościach, a większość rezerw Polski stanowią waluty obce. W ostatnich trzech latach NBP, podobnie jak niektóre inne banki centralne, zdywersyfikował jednak swoje rezerwy dewizowe, kupując więcej złota.

Mimo że złoto nie pełni oficjalnej roli w międzynarodowym systemie walutowym, jego posiadanie nie wyszło z mody – światowe rezerwy złota wycenia się obecnie na ponad 2 biliony dolarów. NBP zakupił 126 ton w latach 2018–2019, powiększając swoje całkowite zasoby do 229 ton. Udział złota w jego rezerwach wzrósł ponad dwukrotnie, do około 8 proc., co nie jest nadzwyczaj wysokim poziomem. Uzasadniając te zakupy, prezes NBP Adam Glapiński mówił o braku ryzyka kredytowego związanego ze złotem, zasobach złota jako „bezpiecznej przystani" oraz sposobie na zmianę postrzegania Polski za granicą. Wyraził też chęć zwiększenia udziału złota w rezerwach Polski do 20 proc.

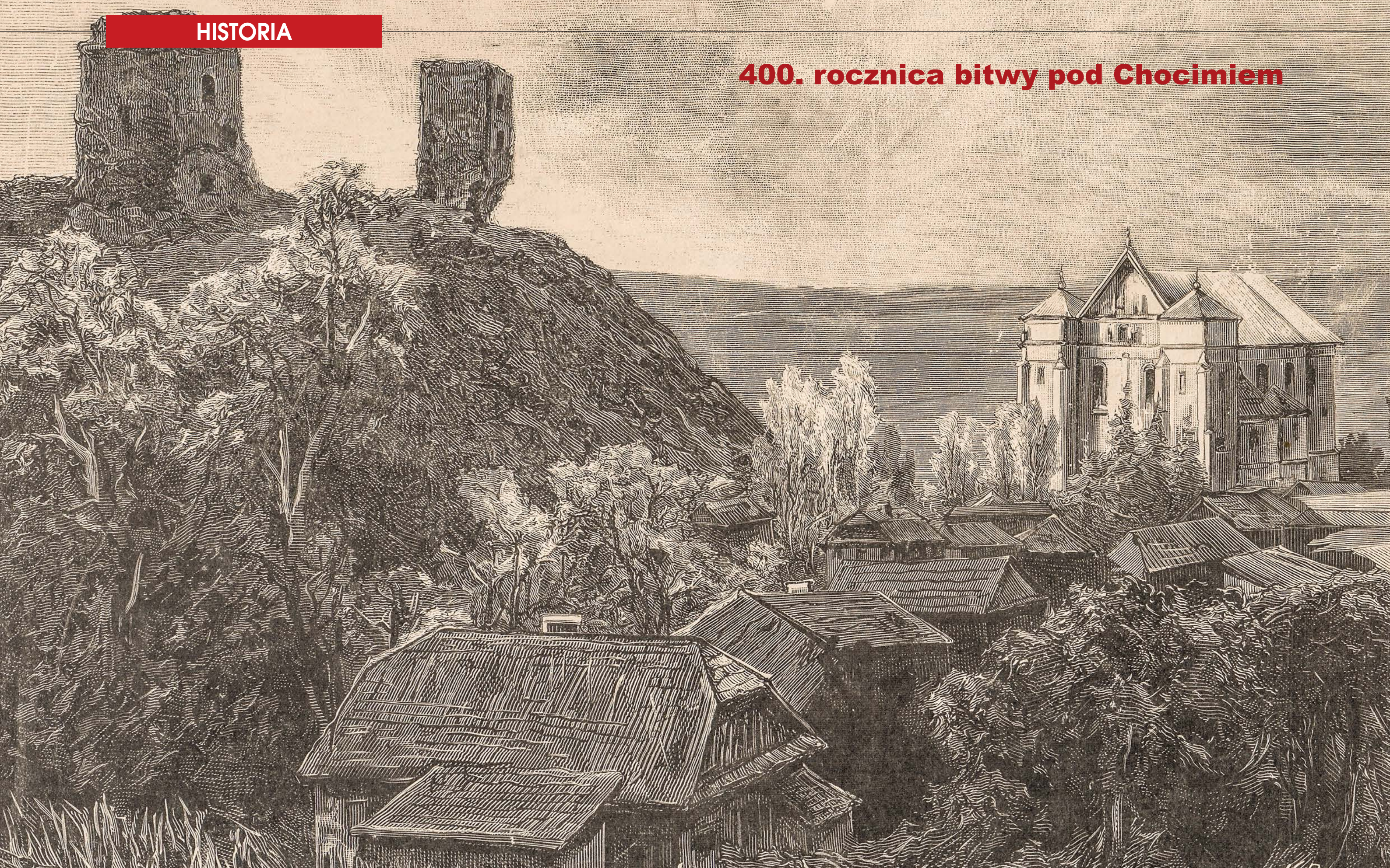
Choć niedawne zakupy NBP były duże jak na standardy obowiązujące na rynku złota, jego udział w światowych rezerwach złota jest skromny, bo wynosi 0,6 proc. Banki centralne strefy euro posiadają łącznie 10 772 tony, Szwajcaria – 1040 ton, Rosja – 2295 ton, a Chiny – 1948 ton.

Inwestycja Polski była dobrze trafiona w czasie – jak dotąd okazała się bardzo opłacalna, ponieważ cena złota wzrosła. Co ważniejsze, zapewnia ona Polsce pewną ochronę przed wieloma różnymi rodzajami ryzyka. Inflacja od wielu lat nie budziła niepokoju wśród banków centralnych. Jednak teraz obawy o inflację w Ameryce Północnej i Europie Zachodniej wróciły. Duże deficyty budżetowe związane z pandemią koronawirusa w połączeniu z luzowaniem ilościowym stosowanym na dużą skalę przez banki centralne spowodowały wzrost podaży pieniądza – gospodarstwa domowe i przedsiębiorstwa posiadają wyjątkowo duże ilości aktywów płynnych. Widzimy już oznaki rosnących cen. Zadaniem banków centralnych jest dążenie do utrzymania stabilności cen. Jednak jeśli presja inflacyjna wzrośnie wraz z uwalnianiem odroczonego popytu, trudno będzie zmienić łagodną politykę pieniężną prowadzoną w ostatnich latach, nie stwarzając ryzyka niestabilności budżetowej i finansowej. Strach przed inflacją nie jest irracjonalny.

Siła polskiej gospodarki obniża ryzyko finansowe, a duże rezerwy zabezpieczają przed zagrożeniami, na które Polska jest narażona. Dywersyfikacja zmniejsza ryzyko, a zakupy złota przez NBP były mądrym krokiem w kierunku podwyższenia poziomu własnego bezpieczeństwa. Polska wzmacnia swoją siłę.

Tekst publikowany równocześnie z polskim miesięcznikiem opinii „Wszystko co Najważniejsze" w ramach projektu realizowanego z Instytutem Pamięci Narodowej oraz Narodowym Bankiem Polskim.

Autor – ekonomista *National Institute of Economic and Social Research* w Londynie.



Góra Zamkowa z widokiem na kościół farny na rysunku Kazimierza Piastuszkiewicza. 1895 r.

Świadectwo bitwy chocimskiej w Nowogródku

Grzegorz PAWŁOWSKI

Unikatowa rzeźba znajduje się w kościele farnym w Nowogródku. Widać na niej dziesięciu klęczących rycerzy. Dziewięciu z nich jest pozbawionych głów, dziesiąta postać należy do fundatora tego dzieła. Przed klęczącymi leżą porąbane szczątki ciał. Nad płaskorzeźbą ukazującą ludzkie postacie góruje inna – ukazująca Matkę Boską Różańcową z Dzieciątkiem.

Między płaskorzeźbami jest tablica z inskrypcjami. Napisy mówią, iż epitafium zostało ufundowane przez Jana Rudominę ku pamięci brata i ośmiu podkomendnych poległych w bitwie pod Chocimiem w roku 1621.

Jest to nie tylko ciekawy zabytek sztuki sarmackiej, lecz jednocześnie świadectwo jednego z najbardziej bohaterskich epizodów batalii chocimskiej. Mowa o szarży jazdy polsko-litewskiej na mających miażdżącą przewagę liczebną Turków.

Fundator rzeźby, Jan Rudomina Dusiacki (1581-1646), chorąży nowogródzki, podczas wojny polsko-tureckiej prowadził na podstawie listu przypowiedniego wystawionego przez hetmana Jana Karola Chodkiewicza zaciąg do chorągwi husarskiej. Podczas wyprawy chocimskiej jednostka wchodziła w skład pułku Mikołaja Zenowicza, kasztelana połockiego. Radosław Sikora, polski historyk i publicysta, podaje, że spora część żołnierzy z chorągwi Rudominy pochodziła najprawdopodobniej z województwa nowogródzkiego. Ale ilu ich było dokładnie, niestety, nie wiadomo.

Do starcia, podczas którego stracili życie podkomendni Jana Rudominy, doszło w dn. 7 września 1621 r. Tego dnia do południa wojska tureckie czterokrotnie szturmowały obóz Kozaków. Wszystkie szturmy zostały jednak odparte. W południe żołnierze osmańscy nieoczekiwanie uderzyli na niepokojony dotąd odcinek – szaniec Życzewskiego. Turcy wycięli ok. setki zaskoczo-



Bitwa pod Chocimiem. Obraz Franciszka Smuglewicza

nych atakiem piechurów, wdarli się na wały, gdzie rozgorzała walka. Część z nich zajęła się łupami. Swego sukcesu napastnicy jednak nie wykorzystali. Kontratak polskiej kawalerii odpędził przeciwników. Obciążeni łupami, nie wykazywali w tym momencie ochoty do dalszej walki. Powracający do własnego obozu żołnierze tureccy wskazali swoim dowódcom, gdzie znajduje się słaby punkt obrony. Postanowiono w to miejsce jeszcze tego samego dnia przeprowadzić zmasowany atak. Przed zmrokiem, żołnierze osmańscy ponownie ruszyli do szturmu.

Wtedy Chodkiewicz ruszył do kontrataku husarię, którą poprowadził osobiście. Stanisław Lubomirski napisał: „Choć na zdrowiu schorzały, ale w sercu i animuszu nader czerstwy, chorągwi swojej skoczyć kazał (...) sam się przywodząc potykał".

Ze zdecydowanej większości źródeł wynika, że w szarży wzięły udział 4 chorągwie. Były to 3 chorągwie husarskie (hetmana wielkiego litewskiego Jana Karola Chodkiewicza, krajczego koronnego Mikołaja Sieniawskiego oraz kasztelana połockiego Mikołaja Zenowicza) i jedna chorągiew husarska służąca jako rajtarzy pod dowództwem rotmistrza Jana Rudominy.



Stanisław Batowski. Natarcie husarii pod Chocimiem. 1928 r.

Według Radosława Sikory, w różnych relacjach i komputach wojsk, chorągiew tę nazywa się raz chorągwią rajtarską, innym razem husarską. Rozbieżność ta wynika prawdopodobnie z faktu, że choć nominalnie była to chorągiew husarska, w istocie, z braku kopii, jazda ta służyła po rajtarsku, czyli używała w walce przede wszystkim broni palnej. Była to w owym czasie typowa praktyka.

W wydanych w 1853 r. w Krakowie „Pamiętnikach" o wyprawie chocimskiej opublikowano tzw. Ordynację pułków polskich. Wymieniona w niej chorągiew Rudominy oszacowana na 100 kopii. Faktycznie jednak liczba żołnierzy biorących udział w szarży była mniejsza z powodu m. in. strat marszowych i wynosiła 81 jeźdźców. Jak świadczą ówczesne relacje, w szyku wojsk chorągiew Rudominy usytuowana była w „pobocznym posiłku" trzem jednostkom husarskim.



Płaskorzeźba i epitafium Jerzego Rudominy i jego towarzyszy w farze w Nowogródku

Gdy przy zapadającym zmierzchu nieprzyjaciel ruszył do ataku na szaniec Denhoffów, Chodkiewicz nakazał szarżę. Poszczególne chorągwie jazdy polsko-litewskiej wypadały na otwartą równinę i uderzały w przeciwnika. Spychając jednak jazdę nieprzyjaciela poprzedzającą janczarów, husaria wystawiała się na boczny ogień piechoty tureckiej, która stała w drugim rzucie ugrupowania otomańskiego. W najgorszym położeniu znaleźli się jeźdźcy Rudominy. Jego chorągiew poniosła w tej szarży największe straty, gdyż to ona musiała walczyć mając przeciwnika z przodu, z boku i prawdopodobnie z tyłu. Atak husarii okazał się na tyle skuteczny, że tylko zapadające ciemności uchroniły Turków przed całkowitą katastrofą. Rzucili się do bezładnej ucieczki, pozostawiając na polu bitwy co najmniej kilkuset zabitych.

W szarży poległo 34 kawalerzystów. Jak podano wyżej, szczególnie bolesne były straty w chorągwi Rudominy. Zginęło dziewięciu towarzyszy: Mogilnicki, Wieliczko, Bykowski, Osipowski, Czudowski, Woyna, Taliszewski vel Faliszewski, Tyszkiewicz oraz brat rotmistrza Jerzy Rudomina. Wielu zostało rannych, w tym sam dowódca.

Prawie 20 lat po starciu, w roku 1640, wydano poświęcony wyprawie chocimskiej tzw. „Diariusz Prawdziwy Expediciey Korony Polskiej y Wielkiego Xięstwa Litewskiego. Przeciw Osmanowi Cesarzowi Tureckiemu w roku 1621. Pod Chocimem w Wołoszech Fortunnie odprawioney". Autor tego utworu podpisał się nazwiskiem Fridrych Warzachtig. Historycy jednak uważają, iż za tym nazwiskiem ukrył się sam rotmistrz Jan Rudomina Dusiacki. W „Diariuszu" szczegółowo jest opisana sama szarża i nawet straty, która poniosła jednostka chorążego nowogródzkiego:

Znowu przed wieczorem
Wypadają zza lasu Turcy swym uporem.
W tym mężny Sieniawski z śmiałym Radyminem
I Potocki ściera się z srogim poganinem.
Ku nim usarz hetmański na swe poczty wsiada,
Drzewca gładkie, niełomne i kopije składa.
[…] Im dalej, tym się bardziej krwawa bitwa szerzy,
Potocki, Doktorowic i Radymin Jerzy
Tu giną, tu Wiśniowski z Wojnarowskim mężnym,
Tu i Luskowski ustał z Bykowskim potężnym.
Wołocko strzałę w bok wziął z turskiego sajdaka,
Oporowski, pozbywszy z swej głowy szyszaka,
Wylał duszę na pałasz, przy ni tudzież
Warcha Obcięty,
Kiudowskiego turska starła marcha. […]
Lecz sowicie twej śmierci poganin przypłacił,
Bo pięćset co celniejszych z swoich w ten dzień stracił.

Historyk sztuki Katarzyna Kolendo-Korczak w pracy pt. „Epitafium Jerzego Rudominy i jego towarzyszy w farze w Nowogródku – rzeźba inspirowana literaturą i literatura inspirowana rzeźbą" pisze, że Jan Rudomina powracający spod Chocimia sprowadził też stąd ciała zabitych podczas szarży. Brata pochował w kościele Bernardynów w Wilnie, a pozostałych podkomendnych w Nowogródku. Po pogrzebie Rudomina utworzył coroczny fundusz na kaplicę, w której zostali pochowani jego kompani, zaś po wystawieniu epitafium ustanowił kolejny wieczysty zapis dla kapłana odprawiającego za ich dusze cotygodniowe nabożeństwo.

Fara nowogródzka przeżywała różne czasy. Kilkakrotnie stała pusta, a rzeźbie zagrażało zniszczenie. Obecnie epitafium jest jedną z wizytówek turystycznych Nowogródka. Dzieło zostało odrestaurowane w 2012 roku z funduszy Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego Polski. W październiku tego roku w Farze nowogródzkiej odbyła się uroczysta Msza św. poświęcona 400. rocznicy *vicktorii* chocimskiej, którą celebrował ks. bp Jerzy Kasabucki. Przed mszą do obecnych zwrócił się historyk Aleksander Krawcewicz, który w swoim wystąpieniu podkreślił, jak ważne znaczenie miało zwycięstwo pod Chocimiem nie tylko dla Rzeczypospolitej, ale i dla całej Europy. Naukowiec także przypomniał o męstwie żołnierzy z wojska polsko-litewskiego, w tym o bohaterstwie ziomków szarży z dn. 7 września 1621 roku.

Los żołnierza Wasyla Durejki



IHAR MELNIKAU



AUTOR ARTYKUŁU RAZEM Z MIKIEM KELLYM I JEGO ŻONĄ

Poznałem Mike'a Kelly'ego – syna Wasyla Durejki – latem 2016 r. Zwrócił się on do ambasady Wielkiej Brytanii z prośbą o pomoc w poszukiwaniu faktów o życiu i służbie wojskowej swojego ojca, Wasyla Durejki, syna Mikołaja, żołnierza 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej. Z kolei brytyjscy dyplomaci zwrócili się do mnie o pomoc.

Spotkałem się z Mikiem w Mińsku. Opowiedział mi o powojennym losie ojca, pokazał dokumenty, które były w jego archiwum rodzinnym, a ja z kolei pokazałem wspomnienia Wasyla Mikołajewicza, które mnie udało się odnaleźć.

Mike Kelly odwiedził rodzinną wioskę swego ojca – Królewce pod Wilejką – i kiedy zobaczyła go jedna z ciotek powiedziała: „Wasia wrócił". Brytyjczyk jest bardzo podobny do swojego ojca. Od krewnych ojca Mike dowiedział się, że Wasyl Durejka w latach 70. odwiedził swoje strony rodzinne.



INSPEKCJA 1. SAMODZIELNEJ BRYGADY SPADOCHRONOWEJ PRZEZ NACZELNEGO WODZA GEN. BRONI KAZIMIERZA SOSNKOWSKIEGO. SZKOCJA. 4 WRZEŚNIA 1943 R. FOT. ZE ZBIORÓW JERZEGO KIRSZAKA

W latach 60. W. Durejka rozwiódł się z matką Mike'a i przeniósł się z Manchester w Wielkiej Brytanii do Stanów Zjednoczonych. Tam weteran II wojny światowej założył nową rodzinę. *Notabene* brat Mike'a Kelly'ego mieszka teraz za oceanem.

Z Armii Czerwonej do polskich spadochroniarzy

W czasie II wojny światowej Wasyl Durejka walczył w składzie 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej. Do jednostki tej przyjmowano najlepiej wyszkolonych żołnierzy. Mottem brygady były słowa: „Najkrótsza droga". Tłumaczyło to się tak: polscy spadochroniarze szybciej niż wszyscy inni wrócą do kraju, bo wylądują na głowach wrogów. W 1. Samodzielnej Brygadzie Spadochronowej służyło 2200 żołnierzy. Wśród nich było sporo żołnierzy, którzy pochodzili z terenów województw północno-wschodnich II Rzeczypospolitej, zaś w latach 1942-1943 szeregi tej jednostki wojskowej zasilili żołnierze 2 Korpusu Polskiego. Wśród nich był 23-letni Białorusin z województwa wileńskiego (ur. w grudniu 1919 r.) Wasyl Durejka.

W 1941 roku został zmobilizowany do Armii Czerwonej i służył w niej do lata 1942 roku. Po podpisaniu układu Sikorski-Majski na terenie ZSRR zaczęło się formować wojsko polskie. Przez bardzo krótki czas żołnierze, którzy mieli wcześniej polskie obywatelstwo, mogli się do niego przenieść. I z tej możliwości skorzystał Wasyl. Początkowo Durejka służył w artylerii, ale w styczniu 1943 r. został przeniesiony do piechoty, w czerwcu skierowano go do specjalnego obozu filtracyjnego w Szkocji, gdzie Wasyl otrzymał przydział do Brygady Spadochronowej. Został szeregowym 3. batalionu desantowego, a od marca 1944 roku odbywał szkolenie w bazie Ringway.



Wasyl Durejka. 1944 r. Fot. ze zbiorów Ihara Melnikawa

O jeden most za daleko

Pierwszą i ostatnią bitwą w czasie II wojny światowej, w której użyto polskiej brygady, była operacja „Market Garden". Jej celem było zdobycie mostów i przepraw w Holandii (w Eindhoven, Grave, Nijmegen i Arnhem) i utrzymanie ich do momentu podejścia 30 korpusu brytyjskiego pod dowództwem gen. Bryana Horaksa. Operacja sił desantowych nosiła nazwę „Market", a wojska lądowe wykonywały zadania według planu „Garden". Spadochroniarze mieli wylądować na południowym brzegu Renu, w rejonie miasta Arnhem, i deblokować okrążone w tym czasie przez nazistów jednostki brytyjskie.

Dowodził polską brygadą spadochronową uczestnik kampanii wrześniowej 1939 roku gen. Stanisław Sosabowski. Od samego początku zwrócił on uwagę na to, że operacja była słabo przygotowana. Przede wszystkim dowództwu alianckiemu brakowało informacji wywiadowczych o Niemcach w rejonie walk. Brytyjczycy np. „przegapili" dwie dywizje pancerne SS, które Niemcy „schowali" w lesie i, co najgorsze, zrzucili desanty zbyt daleko od mostów. Poza tym nie było koordynacji pomiędzy jednostkami alianckimi oraz brakowało zaopatrzenia desantów w amunicję i paliwo.

21 września 1944 roku część polskich spadochroniarzy zrzucono w rejonie wsi Dril. Drugą połowę żołnierzy Sosabowskiego, w tym 3. batalion, w składzie którego służył Wasyl Durejka, zrzucono w dn. 23 września 1944 r. w pobliżu miejscowości Grave. W rezultacie polscy żołnierze znaleźli się w centrum koncentracji wojsk niemieckich. Już podczas lądowania spadochroniarze znaleźli się pod ostrzałem karabinów maszynowych 9 Dywizji Pancernej SS. „Dla tych, którzy unosili się w powietrzu, podróż do ziemi wydawała się wiecznością. I w tym czasie tysiąc razy mogłeś



Żołnierze 1. polskiej Samodzielnej Brygady Spadochronowej z wojenną orkiestrą podczas defilady w Edynburgu. Ok. 1942-1944 r.
Fot. ze zbiorów NAC

zostać zabity" – opisywał te wydarzenia jeden z polskich spadochroniarzy. Mimo oporu nazistów polskim żołnierzom nie tylko udało się zbudować linię obronną, ale i wziąć do niewoli 11 żołnierzy Wehrmachtu.

Przeprawa przez rzekę miała odbywać się promem, lecz ten został zniszczony. Przy nieprzerwanym ogniu ze strony Niemców na drugi brzeg początkowo udało się przedostać tylko ok. 40 polskim żołnierzom. W swoich wspomnieniach Wasyl Durejka zauważył, że w polskiej Brygadzie Spadochronowej było sporo Białorusinów, którzy pochodzili z jego rodzimej Wilejszczyzny. „Niestety, tylko kilku osobom z mojego oddziału udało się wyjść z tej walki i bez ciężkich ran" – zaznaczył Wasyl.

24 września kolejnym 153 polskim żołnierzom udało się dotrzeć na przeciwny brzeg. „Przeprawiliśmy się na drugą stronę. Idziemy po mieście. Słyszę głośny krzyk: „Herr Feldfebel, es sind Tommies" (Herr Feldfebel, to Anglicy). Tutaj zdałem sobie sprawę, że jesteśmy w środku niemieckich pozycji. Niemcy, oczywiście zdesperowani, strzelają we wszystkie strony. Pod osłoną własnego ognia wycofujemy się" – opisywał te walki jeden z polskich oficerów.

Niemcy szybko otoczyli polskich spadochroniarzy, jednak niektórym udało się wyjść z tego. W nocy z 25 na 26 września 1944 r. spadochroniarze pod dowództwem gen. Sosabowskiego osłaniali odwrót brytyjskich kolegów z kotła. W wyniku walk polska brygada straciła 23 proc. stanu osobowego. O niepowodzenie operacji „Market Garden" Brytyjczycy niesłusznie oskarżyli polskiego generała. „Nie chcę ich tu więcej widzieć. Możecie wysłać ich do Włoch" – napisał o polskiej brygadzie w jednym z listów dowódca operacji – brytyjski marszałek Bernard Montgomery.

Życie na emigracji

W grudniu 1944 roku Stanisława Sosabowskiego zwolniono ze stanowiska dowódcy brygady spadochronowej i skierowano na tyły. W 1947 roku 1. polska Samodzielna Brygada spadochronowa została rozwiązana. Rok później generał Sosabowski został zdemobilizowany. Do śmierci w 1967 roku pracował w fabryce silników elektrycznych. W 1969 r. szczątki generała przewieziono do Polski i pochowano na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie. W 2006 roku królowa Niderladów Beatrix odznaczyła 1. polską Samodzielną Brygadę Spadochronową najwyższym holenderskim odznaczeniem wojskowym Orderem Wilhelma.

Generał Stanisław Sosabowski został pośmiertnie odznaczony medalem Brązowego Lwa.

Został odznaczony także Wasyl Durejka. 16 października 1944 roku za udział w operacji „Market Garden" otrzymał bojową odznakę spadochronową (Znak Spadochronowy). W lipcu 1946 roku żołnierza nagrodzono także polskim Medalem wojennym, a później – brytyjskim Medalem obronnym, Medalem za wojnę 1939-1945 oraz Gwiazdą za Francję i Niemcy. Po wojnie Durejka postanowił nie wracać na Białoruś, pozostał w Wielkiej Brytanii, gdzie działał społecznie, należał do Zjednoczenia Białorusinów w Wielkiej Brytanii.

W 1962 roku Wasyl postanowił przenieść się do Stanów Zjednoczonych (Cleveland, Ohio), gdzie zmarł w 1984 roku po operacji na serce. W opublikowanym w nowojorskiej gazecie „Belarus" nekrologu napisano: „Wasyl Durejka wykazał aktywność w parafii Matki Bożej Żyrowickiej. Należał do Białorusko-Amerykańskiego Stowarzyszenia, Stowarzyszenia Białorusko-Amerykańskich weteranów, społecznego centrum „Połacak", a także aktywnie wspierał organizację i działalność białoruskiej diaspory w Cleveland. W życiu rodzinnym był dobrym ojcem, dbał o dzieci, o ich dobre samopoczucie i doczekał się czterech wnuków. Niech będzie miękką ziemia amerykańska, niech marzy mu się rodzima ziemia Wilejszczyzny".

W lutym 2017 roku w mińskim wydawnictwie „Alfakniha" ujrzała światło dzienne książka mojego autorstwa zat. „Zapomniani bohaterowie. Żołnierze z Białorusi w II Korpusie Polskim oraz Pierwszej polskiej Samodzielnej Brygadzie Spadochronowej", w której są opublikowane historie życia wielu białoruskich Andersowców oraz żołnierzy z brygady spadochronowej.



Żołnierze 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej podczas operacji „Market Garden"



Wasyl Durejka w czasach powojennych w Manchesterze.
Fot. ze zbiorów Ihara Melnikawa

Memoriał w Bredzie

W Bredzie w Holandii zainaugurowano działalność Memoriału generała Stanisława Maczka. Miejsce prezentuje historię 1. polskiej Dywizji Pancernej, która w październiku 1944 roku wyzwoliła Bredę oraz inne holenderskie miasta.

W sali pamięci umieszczono pamiątki po żołnierzach gen. Maczka, broń, mundury i odznaczenia. Specjalna multimedialna tablica pozwala także prześledzić losy sześciu polskich pancerniaków, od początku wojny, przez ewakuację z Polski, walki we Francji, pobyt w Wielkiej Brytanii oraz na koniec – szlak bojowy dywizji. Współtwórcą memoriału jest Muzeum Historii Polski.

W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele lokalnych władz oraz członkowie rodzin polskich żołnierzy, zarówno tych, którzy wrócili do ojczyzny, jak i tych, którzy po wojnie osiedlili się m.in. w Holandii.



Grób gen. Stanisława Maczka w Bredzie w Niderlandach

Do historii przeszło radosne powitanie polskich pancerniaków w Bredzie, gdy 77 lat temu Holendrzy dziękowali za wyzwolenie spod niemieckiej okupacji. Małgorzata Kaczyńska, córka żołnierza dywizji Wacława Musiała zaznacza, że wielu Holendrów do dziś pamięta o dokonaniach polskich żołnierzy. „Tutaj właściwie nie było żadnych strat, to dzięki strategii gen. Maczka".

W uroczystości wzięli udział również przedstawiciele Armii Królestwa Niderlandów oraz Wojska Polskiego. Dowódca Generalny Rodzajów Sił Zbrojnych gen. Jarosław Mika powiedział, że polska dywizja pancerna zasłynęła wyjątkową odwagą i uporem.

Podczas inauguracji działalności Memoriału ambasador RP w Królestwie Niderlandów odznaczył trzy osoby zaangażowane w krzewienie pamięci o polskich żołnierzach oraz opiekę nad ich grobami. Odznaczenia otrzymali Ilse Thuy van de Velde, Bożena Rijnbout-Sawicka oraz Frans Ruczyński.

Zbiór Michała Sokolnickiego

W Belwederze odbyła się w dn. 28 października prezentacja zbioru, który należał do ostatniego ambasadora II RP w Ankarze.

Wrócił do Polski po ponad 75 latach. W skład zbioru wchodzą m.in. obszerne archiwum Ambasady RP z czasów II wojny światowej, licząca ponad 3 tys. książek biblioteka, a także fotografie, meble i pamiątki rodzinne ambasadora Sokolnickiego.

W maju br. w ambasadzie polskiej w Ankarze prezydent RP Andrzej Duda wziął udział w prezentacji archiwum i biblioteki Sokolnickiego. Wówczas ogłoszono o przekazaniu zbioru do Muzeum Historii Polski. Ambasador RP Jakub Kumoch wtedy powiedział, że „zbiór Michała Sokolnickiego to prawdopodobnie największy zachowany zespół dokumentów po dyplomacji II Rzeczypospolitej".

Michał Sokolnicki (1880-1967) był historykiem, politykiem i dyplomatą. Ur. w rodzinie ziemiańskiej, studiował w Paryżu w elitarnej Szkole Nauk Politycznych (Sciences Po) oraz na Uniwersytecie Lwowskim. Był działaczem PPS, a przed I wojną światową przystąpił do „Strzelca". Został osobistym sekretarzem Józefa Piłsudskiego. W czasie I wojny światowej był m.in. sekretarzem Naczelnego Komitetu Narodowego. W 1919 r. uczestniczył w delegacji na konferencję pokojową w Paryżu.

Następnie pracował w dyplomacji, pełniąc m.in. funkcje ambasadora w Danii i w Turcji (od 1936). Na tej placówce spędził okres II wojny światowej. Po uznaniu przez Turcję PRL Sokolnicki opuścił ambasadę. Pozostał na emigracji w Turcji, gdzie wykładał na Uniwersytecie w Ankarze. Współpracował z instytucjami emigracyjnymi, m.in. z Instytutem Piłsudskiego w Nowym Jorku, Polskim Instytutem Naukowym oraz z paryską „Kulturą".

Przygotowała
Eliza Andruszkiewicz

Słownik polskich pisarzy i poetów z Białorusi

Początek *Słownika* w nr. 02/2021

Januszkiewicz Adolf, brat Eustachego. Urodził się 9 czerwca 1803 r. w Nieświeżu. Zmarł 18 czerwca 1857 r. w Dziahylni na Mińszczyźnie. Poeta, autor dziennika podróży.

W latach 1821-1823 studiował na Uniwersytecie Wileńskim, bliski filaretom. Wiosną 1830 r. we Włoszech poznał bliżej Adama Mickiewicza, który wprowadził go jako Adolfa do *Dziadów cz. III*. Zesłany za udział w powstaniu 1830-1831 na Syberię, przebywał tam do roku 1856, m.in. w latach 1833-1841 w Iszymie, w ll. 1841-1853 w Omsku. Jako urzędnik administracji rosyjskiej w tym mieście podróżował kilkakrotnie po stepach kazachskich.

Dziennik podróży z 1846 r. został ogłoszony w 1861 r. w: *Żywot Adolfa Januszkiewicza i jego listy ze stepów kirgiskich*, t. 2. Wiersze publikował w czasopismach wileńskich, m.in. w „Dzienniku Wileńskim", wyróżnia się jego duma *Meliton i Ewelina* (*Dziennik Wileński* 1821).

J. Odrowąż-Pieniążek, *Polski słownik biograficzny*, t. 10; *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*. Warszawa 1984, s. 390-391.



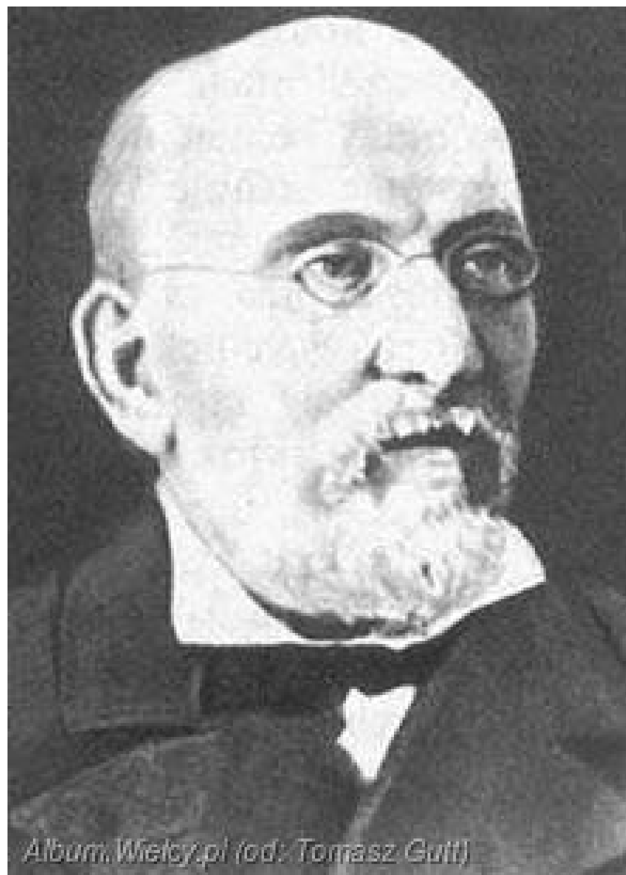
ADOLF JANUSZKIEWICZ.1857 R. FOT. ZE ZBIORÓW *POLONA.PL*



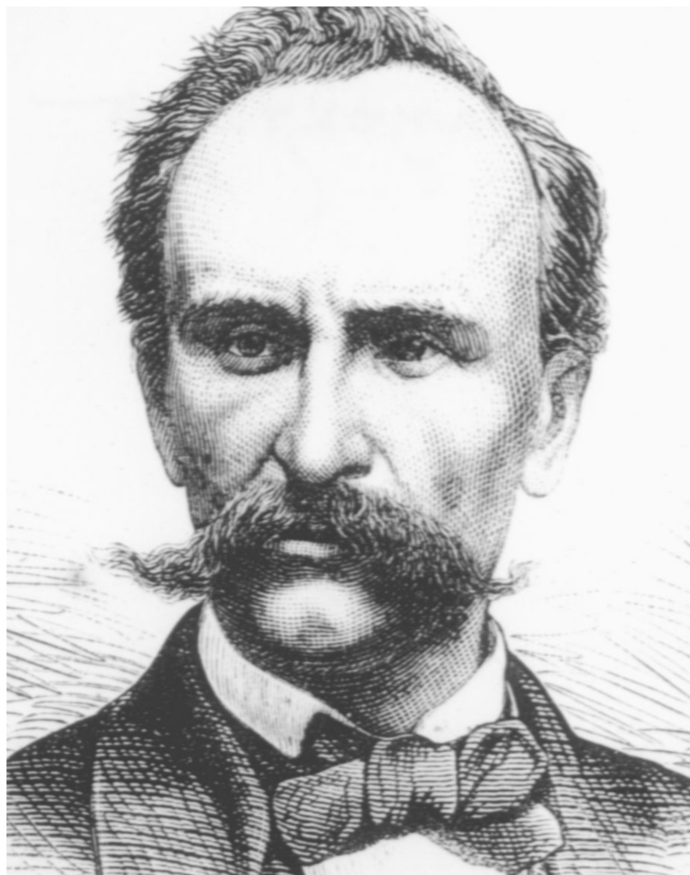
GRÓB EUSTACHEGO JANUSZKIEWICZA W MONTMORENCY. FOT. WŁ. TOWARZYSTWA OPIEKI NAD POLSKIMI ZABYTKAMI I GROBAMI HISTORYCZNYMI WE FRANCJI

Januszkiewicz Eustachy, brat Adolfa. Urodził się 26 listopada 1805 r. w Prusach w powiecie mińskim. Zmarł 27 sierpnia 1874 r. w Paryżu. Publicysta, wydawca.

Uczył się w szkole dominikanów w Nieświeżu, następnie ukończył prawo na Uniwersytecie Wileńskim. Od 1826 r. pracował jako adwokat i sekretarz Komisji masy radziwiłłowskiej. Był człon-



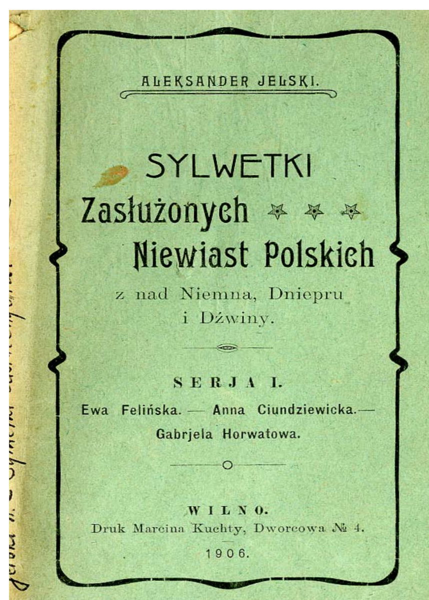
ALEKSANDER JELSKI



MICHAŁ JELSKI

kiem redakcji „Dziennika Wileńskiego", publikował artykuły w tej gazecie. Był jednym z organizatorów powstania listopadowego w powiatach oszmiańskim, słuckim i nowogródzkim. Po upadku powstania emigrował do Francji, osiadł w Paryżu, był tu przedsiębiorczym działaczem, organizatorem i sprawnym kierownikiem różnych placówek kulturalnych, m.in. wydawcą czasopism „Pielgrzym Polski", „Młoda Polska", a przede wszystkim inicjatorem i kierownikiem prowadzonej w ll. 1835-1839 w spółce z A. Jełowickim (do 1838) i S. Dembowskim Księgarni i Drukarni Polskiej. Wydawał utwory Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Joachima Lelewela. Drukował w „Czasie" wspomnienia o Mickiewiczu.

A. Lewak, *Polski słownik biograficzny*, t. 10; M. Straszewska, *Życie literackie Wielkiej Emigracji we Francji 1831-1840*. Warszawa 1970; M. Straszewska, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 1. Warszawa 1984, s. 390-391.


ALEKSANDER JELSKI.

SYLWETKI
Zasłużonych
Niewiast Polskich
z nad Niemna, Dniepru i Dźwiny.

SERJA I.
Ewa Felińska. — Anna Ciundziewicka. — Gabrjela Horwatowa.

WILNO.
Druk Marcina Kuchty, Dworcowa № 4.
1906.

OKŁADKA KSIĄŻKI ALEKSANDRA JELSKIEGO

Jelski Aleksander, syn Karola, brat Michała, kompozytora i skrzypka, pseud. Bocian. Urodził się 16 czerwca 1834 r. w majątku Dudzicze w pobliżu Puchowicz. Zmarł w październiku 1916 r. w majątku Zamość koło Mińska. Pisarz, publicysta, historyk, etnograf.

W 1852 r. ukończył gimnazjum klasyczne w Mińsku. W latach 1852-1856 odbywał służbę wojskową, uzyskując w wojnie tureckiej stopień porucznika. Gospodarował w majątku Zamość w powiecie ihumeńskim (teren obecnej Białorusi). Od 1860 r. w „Kurierze Wileńskim" publikował artykuły propagujące uwłaszczenie chłopów. Zgromadził 7-tysięczną bibliotekę oraz naukowe zbiory archiwalne i muzealne dotyczące Litwy i Białorusi, korzystało z nich wielu uczonych, przekazał je częściowo do Uniwersytetu Jagiellońskiego, Muzeum Narodowego w Krakowie oraz TPN w Wilnie, część zbiorów uległa zniszczeniu lub rozproszeniu w latach 1914-1918.

Przyjaźnił się z Wincentym Duninem-Marcinkiewiczem, był pierwszym jego biografem. Pisał wiersze w języku białoruskim. Był autorem ponad 1000 artykułów i rozpraw, m.in. napisał monografie Mińska, Nieświeża, Nowogródka i Słucka. Autor 10 tys. haseł w *Słowniku geograficznym* i *Wielkiej*

Powszechnej Encyklopedii Ilustrowanej. W 1906 r. wydał w Wilnie *Sylwetki zasłużonych niewiast polskich znad Niemna, Dniepru i Dźwiny*. Na język białoruski przełożył pierwszy rozdział *Pana Tadeusza* (1893).

A. Maldzis, *Padarożża u XIX stahoddzie*. Minsk 1969; A. Maldzis, *Encykłapiedyja literatury i mastactwa Biełarusi*. Minsk 1985, s. 416-417; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 126..

Jelski Michał, brat Aleksandra. Urodził się 8 października 1831 r. w Dudziczach koło Puchowicz. Zmarł w styczniu 1904 r. w Rusinowiczach na Wileńszczyźnie. Publicysta, skrzypek, kompozytor.

Muzyki uczył się u K. Krzyżanowskiego w Mińsku. W roku 1849 ukończył szkołę muzyczną w Wilnie (w klasie W. Bańkiewicza) i został słuchaczem uniwersytetu w Kijowie. Od 1860 r. studiował (skrzypce) w Dreźnie u K. Lipińskiego, w Paryżu u H. Vieuxtempsa oraz kompozycję u F. Lachnera w Monachium. Koncertował w Polsce i Niemczech.

Komponował głównie miniatury skrzypcowe. Uprawiał publicystykę muzyczną i literacką, m.in. ogłosił *Kilka wspomnień z przeszłości muzycznej Litwy*. „Echo Muzyczne” 1881, nr 22-23. Zbierał pieśni ludowe. Po 1870 r. osiadł na stałe w Dudziczach, często bywał z koncertami w Wilnie.

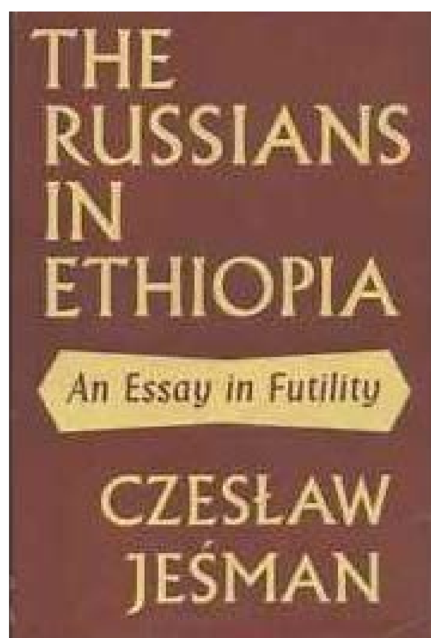
A.L. Kapiłau, *Encykłapiedyja litaratury i mastactwa Biełarusi,* t. 2. Minsk 1985, s.417; *Encyklopedia muzyczna PWM*, hij, Kraków 1993, s. 452.

Jeśman Czesław, pseud. Kuźma Wołk. Urodził się 1 września 1912 r. w Karabanówce k. Mohylewa. Zmarł 29 października 1987 r. w Hove (Anglia). Prozaik, publicysta.

Uczęszczał do Gimnazjum oo. Jezuitów w Wilnie. W 1937 r. ukończył prawo na Uniwersytecie



Dwór Jelskich w Dudziczach. Ok. 1800 r. Obraz Józefa Peszki



Okładka książki Czesława Jeśmana

Stefana Batorego w Wilnie, tutaj debiutował jako publicysta. W ll. 1937-1939 pracował w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Od 1939 r. do 1943 r. służył w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, jednocześnie kontynuował studia na Polskim Wydziale Prawnym Uniwersytetu w Oxfordzie. Następnie do 1950 r. służył w armii brytyjskiej. Przez kolejnych pięć lat pracował jako wykładowca na University College w Addis-Abebie (Etiopia). W roku 1955 był urzędnikiem imigracyjnym w poselstwie australijskim w Rzymie.

Od 1956 r. pracował w Anglii jako niezależny dziennikarz. Był współpracownikiem polskiej sekcji Radia BBC oraz wydawcą „Afro-Asian Review”. Publikował w różnych czasopismach emigracyjnych oraz w pismach angielskich. Na emigracji wydał *Północne podróże podhalańskie* (Londyn 1940), *Klejnot srebrzystych mórz* (Londyn 1941), *Listy Ameryki* (Londyn 1968).

B. Klimaszewski, E.R. Nowakowska, W. Wyskiel, *Mały słownik pisarzy polskich na obczyźnie 1939-1980*. Warszawa 1992, s.151.

Kamieński, **Kamieński-Dłużyk, Dłużyk-Kamieński, Adam**. Urodził się ?. Zmarł 27 stycznia 1667 r. w Nieświeżu. Pamiętnikarz.

Przypuszcza się, że pochodził z d. WKL (dziś z terenów tzw. Zachodniej Białorusi). Służył w wojsku WKL. Podczas wojny polsko-moskiewskiej (1654-1667) pod koniec 1657 r. pod Szkłowem dostał się do niewoli moskiewskiej. Stąd pod konwojem wywieziono go do Jakucka, stamtąd – za Koło Polarne, na Przymorzu był poborcą podatków. Po powrocie do kraju zamieszkał w Nieświeżu.

Napisał cenny pamiętnik: *Dyaryusz więzienia moskiewskiego, miast i miejsc opisany* (wyd. Poznań 1874).



RYCINA TOMASZA MAKOWSKIEGO, PRZEDSTAWIAJĄCA NIEŚWIEŻ. OK. 1600-1613 R.

Polski słownik biograficzny, t. 5; S. Kałużyński, *Najstarsza polska relacja z wędrówki po Syberii*. W: *Szkice z dziejów polskiej orientalistyki*. Warszawa 1969; A. Korszunau, *Biełaruskija pismienniki. Biblijahraficzny słounik*, t. 3. Minsk 1994, s. 130-131.

Kamiński, **Kamieński, Antoni**. Urodził się w 1797 r. w Raczunach-Czechowcach w powiecie oszmiańskim. Zmarł w 1885 r. Pisarz.

W latach 1809-1818 uczył się w szkole bazylianów w Borunach (z przerwą w ll. 1812-1813, gdy był „dozorcą" w szpitalu wojennym). Studiował na Wydziale Matematyczno-Fizycznym Uniwersytetu Wileńskiego. W 1820 r. uzyskał stopień kandydata filozofii. Był nauczycielem prywatnym i na pensjach żeńskich. W 1825 r. został adiunktem katedry mineralogii na Uniwersytecie Wileńskim. Jako członek Związku Filaretów uwięziony i przeniesiony w 1827 r. na nauczyciela do szkoły powiatowej w Kamieńcu Podolskim. W latach 1832-1843 pracował jako urzędnik Rządu Gubernialnego w Wilnie, redagował „Wiadomości Gubernialne". Potem gospodarował na roli, przeniósł się znów do Wilna i uczył w instytucjach żeńskich.

Publikował artykuły, opracował wiele podręczników, wydawanych głównie w Wilnie w ll. 1826-1878.

Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 138.

Karawacki, **Karwacki, Franciszek**, syn Kazimierza, pseud. EFER, Franciszek Kazimierowicz. Urodził się 14 maja 1907 r. w folwarku Kołodzianka dawnego powiatu święciańskiego, obecnie na Białorusi. Zmarł ?. Poeta, publicysta.

Był synem fornala w folwarku Skirmunta. W okresie międzywojennym działacz komunistyczny na Wileńszczyźnie, od 1926 r. członek KPZB. Pod pseudonimem EFER publikował korespondencje w gazetach wileńskich, a także w „Orce" i „Dzienniku Popularnym". W 1929 r. został aresztowany z działalność komunistyczną i osadzony w więzieniu na Łukiszkach, był też więziony we Wronkach i Grudziądzu. W 1936 r. zwolniony na mocy amnestii. Do roku 1938 pracował w podziemnych strukturach KPZB w Warszawie. Pisał wiersze w języku polskim i białoruskim, drukował je w prasie białoruskiej. Po wybuchu II wojny światowej przedostał się do ZSRR, w 1943 r. został zrzucony do Polski, działał w Warszawie. Po II wojnie światowej aresztowany przez NKWD, zesłany do łagru na Syberii. Po pięciu latach zwolniono go, przyjechał wtedy do Wilna, gdzie od 1952 r. pracował w redakcji gazety „Czerwony Sztandar". W gazecie „Pionier Litwy" pod pseud. Franciszek Kazimierowicz publikował wiersze dla dzieci. W 1957 roku KC PZPR sprowadził go do Polski. Mieszkał w Warszawie.

Na początku lat 30. napisał poemat *Narocz*, który z powodów cenzuralnych nie ukazał się drukiem.

U. Kalesnik, *Franciszak Karawacki*, w: *Losam paznanaje*. Minsk 1982; A. Srebrakowski, *Polacy w Litewskiej SRR 1944-1989*. Toruń 2001, s. 221; M. Jackiewicz, *Polacy na Litwie 1918-2000. Słownik biograficzny*. Warszawa 2003, s. 128.

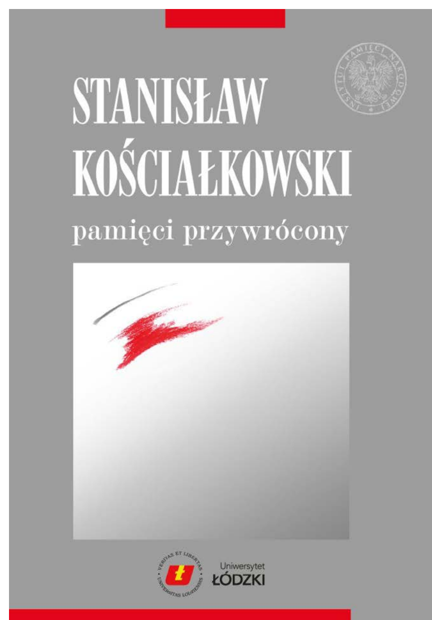
CDN.

OPRACOWAŁ
MIECZYSŁAW JACKIEWICZ

Stanisław Kościałkowski pamięci przywrócony

Kilka lat temu pod tym tytułem ukazała się książka wydana przez Instytut Pamięci Narodowej o naszym wybitnym ziomku urodzonym w Grodnie.

Redaktorem wydania jest prof. Małgorzata Dąbrowska. Praca składa się z 17 artykułów oraz bibliografii publikacji dotyczących bohatera książki, jego dorobku naukowego i uczniów. Artykuły pomieszczone w tym tomie mają charakter autonomiczny. – Badacze, którzy ofiarowali swój czas, by omówić poszczególne aspekty biografii Stanisława Kościałkowskiego, odwołują się często do tych samych zdarzeń jako punktów oparcia. Każdy Autor to indywidualność, a perspektywa jego wyjątkowa. Ciekawą rzeczą jest porównanie tych tekstów, a tym samym – tych perspektyw – pisze we *Wstępie* profesor Dąbrowska.



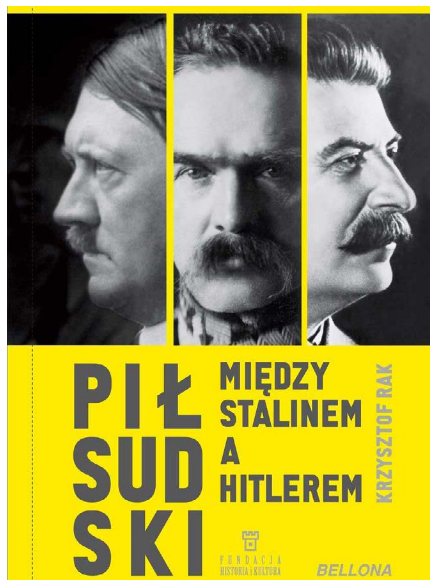
W swojej recenzji prof. Tadeusz P. Rutkowski podkreślił, że książka dotyczy postaci „niewątpliwie ważnej nie tylko dla polskiej historiografii, ale także dla dziejów polskiego uchodźstwa okresu wojny i czasów powojennych. Postaci, której pamięć i obecność w polskiej historiografii była dotychczas niezasłużenie niewielka”.

– Z wielkim uznaniem przyjmuję inicjatywę prof. Małgorzaty Dąbrowskiej dotyczącą przywrócenia narodowej pamięci Stanisława Kościałkowskiego (1881–1960), który z powodu II wojny światowej i powojennej sowietyzacji kraju ostatnią część swego bogatego w wydarzenia życia spędził poza ojczyzną, również tą małą, która na mocy decyzji wielkich mocarstw znalazła się w granicach Związku Sowieckiego – napisał prof. Tadeusz Wolsza.

Piłsudski między Stalinem a Hitlerem

Książka Krzysztofa Grzegorza Raka, wydana przez *Bellonę*, stanowi próbę opisu trzech sojuszy, które nie doszły do skutku – sowiecko-niemieckiego, polsko-sowieckiego i polsko-niemieckiego.

To solidna, bardzo dobrze udokumentowana praca, pokazująca meandry wielkiej polityki. „Kwerenda w archiwach niemieckich i rosyjskich dała naprawdę ciekawe efekty. Treścią tej książki jest dyplomacja: wielka dyplomatyczna gra prowadzona przez Piłsudskiego i Becka z jednej strony, a Stalina i Hitlera z drugiej. Rak cytuje obszerne fragmenty listów, memoriałów, przemówień, depesz itp. dzięki czemu otrzymujemy możliwie pełny obraz sytuacji” – pisze w recenzji Wojciech Sobański.



Piłsudski zostawił Polskę zabezpieczoną układami z III Rzeszą, ZSRR i Francją. Niemniej jednak miał świadomość kruchości politycznych umów. Przeczuwał, że międzynarodowa układanka zmieni się na niekorzyść dla Polski.

Jednak wiele spraw nie zależało od Polski. Cóż z tego, że w 1939 r. miała ona podpisane układy o nieagresji z III Rzeszą i ZSRR? To przecież nie uchroniło Polskę od wojny. Krzysztof Rak podkreśla, że zarówno Hitler jak i Stalin dążyli do konfliktu.

Dramat Polski polegał na tym, że w 1939 r. nie miała już *de facto* wyboru. Musiała oprzeć się na gwarancjach państw zachodnich.

Krzysztof Rak dowodzi na kartach swojej pracy, jak złożona była sytuacja międzynarodowa i przed iloma wyzwaniami stawała Polska. Książka otrzymała nagrodę w plebiscycie *Historia zebrana*.

PRZYGOTOWAŁA
ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

Pomnik ku czci Konstytucji 3 Maja w Podłabieniu

Przeczytałam w poprzednim nr. „Magazynu Polskiego" o Kolumnie 3 Maja w Pieskach w rejonie mostowskim. W miejscowości, w której się urodziłam – w Podłabieniu koło Grodna – stoi pomnik tuż niedaleko kościoła, przy drodze. Umieszczona na nim inskrypcja głosi: „Od powietrza głodu ognia i wojny wybaw nas Panie. Na pamiątkę Konstytucji i Zmartwychwstania Polski. 3 maja 1919 r.".

Dziś już nie mam kogo zapytać o ten pomnik, już nie żyją moi dziadkowie ani nawet rodzice. Może jest ktoś, kto wie, w jakich okolicznościach został on odsłonięty, czy w miejscowości odbywały się np. jakieś uroczystości przy nim?

Chcę się podzielić swoimi myślami na ten temat. Nasze ziemie zostały włączone do Polski dopiero po wycofaniu wojsk niemieckich w kwietniu 1919 roku. Więc to jest niemożliwe, by w tak krótkim czasie, w ciągu półtora tygodnia, został wykonany pomnik.

Kilka lat przedtem, w czasie I wojny światowej szalała „hiszpanka", groźna grypa, która zebrała spore żniwo istnień ludzkich. Gdy po dwóch latach zaraza się skończyła, ludzie rozpoczęli stawiać krzyże, pomniki. Widocznie pomnik został wcześniej zamówiony, a gdy przyszła tak długo oczekiwana Polska, do inskrypcji dodano słowa: „Na pamiątkę Konstytucji i Zmartwychwstania Polski", więc na odsłonięcie pomnika wybrano jakże znamienną datę – 3 maja.

Nie zaszkodzi jeszcze raz przypomnieć, że w tym roku przypada 230. rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja.

Lucyna ZANIEWSKA
Grodno


Irena WALUŚ

Pomnik w Podłabieniu. Na dole: inskrypcja na nim



Irena WALUŚ

Swoisty łyk świeżego powietrza

W „Magazynie Polskim" zaczytuję się w artykułach p. Piotra Jaroszyńskiego. Są dla mnie i młodzieży, z którą nimi się dzielę, swoistym łykiem świeżego powietrza. Czytamy o rzeczach faktycznie ważnych: o domu, tradycji, konieczności mądrego czytania, pracy, podejściu do wielu istotnych prawd. We współczesnym świecie wśród zabiegania i pochopnego „liźnięcia" często pseudonaukowych tekstów – te artykuły wciągają, zmuszają do myślenia. To naprawdę wyższa półka!

Urzeka język, którym Autor się posługuje: każde słowo jest dobrane, niesie ważną informację, w zdaniach tyle istotnych, mądrych treści!

Dziękujemy za możliwość spotkania się na łamach „Magazynu Polskiego" z tak dobrymi treściami!

Z szacunkiem

Maria z Grodna


Irena Waluś

Prof. Piotr Jaroszyński podczas spotkania z Czytelnikami „Magazynu Polskeigo" w Grodnie. 2013 r.

Co nam przeszkadza w zachowaniu ludzi

Po przeczytaniu artykułu Ireny Waluś w naszym towarzystwie odbyła dyskusja na temat *savoir-vivre*. W końcu rozmowa sprowadziła się do tego, co nam najbardziej przeszkadza w zachowaniu ludzi w życiu codziennym. Nie zawsze można na nie odreagować, ponieważ na naszą uwagę od ludzi naruszających zasady dobrego tonu możemy usłyszeć takie rzeczy... że aż uszy zwiędną. Dlatego dla spokoju milczymy. Chociaż jaki to spokój? - jesteśmy zdenerwowani i zniesmaczeni.

Chyba najbardziej nam przeszkadza, gdy słyszymy przekleństwa. Tym bardziej w sytuacji, gdy jesteśmy z dziećmi. Nie po to przecież wymyślono język. Bardzo też przeszkadza głośna rozmowa przez telefon w miejscu publicznym. I wszyscy np. w kolejce przy kasie muszą wchodzić w cudze życie i cudze problemy, nie chcąc tego…

Chociaż palenie papierosów w miejscach ogólnego użytku jest zabronione prawem na Białorusi, tym nie mniej spotkamy osoby palące np. na przystankach komunikacji miejskiej czy na klatkach schodowych.

Bardzo złym tonem jest jedzenie w miejscach, w których nigdy nie powinno się jeść, np. na wykładzie, w teatrze, na koncercie czy w komunikacji miejskiej.

Wszyscy wiedzą, że siedzenie podczas rozmowy ze stojącą osobą starszą czy kobietą w wypadku mężczyzny to bardzo niekulturalnie. Ale się zdarza i nieraz. W lecie często widzimy osoby w ciemnych okularach siedzące w pomieszczeniu, restauracji czy kawiarni. To nie należy do dobrego tonu. Czy ten pan albo ta pani mają coś do ukrycia?

A co jeszcze przeszkadza Państwu? Jestem ciekawa.

Krystyna ROMAŃCZUK
Grodno

Takich ludzi jak u nas, to nigdzie nie ma

To powiedzenie jakże często powtarzał śp. ks. Józef Hańczyc z Lidy. Dużo podróżowałem z nim po Białorusi i miałem wiele spotkań ze wspaniałymi ludźmi i w miastach, i w małych miejscowościach. I potwierdzam to, że takich wyjątkowych ludzi to nigdzie nie ma.

Piotr JAROSZYŃSKI


IGOR PAWŁOWICZ

POCZĄTEK JESIENI JEST ZAWSZE PIĘKNY

Jesienne nastroje

IGOR PAWŁOWICZ

Ptaki

W październiku kaczki gromadzą się nad wodą w małe stada, przygotowując się do opuszczenia tych miejsc. Krzykiem swym przypominają o rychłym nadejściu zimy.

Rwie się za nimi niespokojna dusza moja... Przykuta do ziemskiej swej skorupy, skazana jednak na bezradną obserwację ptaków i rozmyślania o kolejnym umieraniu natury. Kaczki odlatują, a wraz z nimi cicho odlatują nasze lata. Znikają jak opadłe liście za nagimi drzewami lub w lodowatej wodzie.

No cóż... Jutro na pewno będzie zimno. Rano trzeba się ciepło ubrać i wyjechać z miasta, by oddać się wspomnieniom. Opuszczony las jest ich najlepszym strażnikiem.

Obrazy z przeszłości przelatują szybko i klarownie. Jesienna melancholia stopniowo odejdzie. Wszystko minie, wszystko będzie dobrze. Ptaki powrócą, a wraz z nimi nadzieja. Kiedyś wszystko się rozpocznie od nowa.

Las w niedzielę

Późną jesienią miasto staje się coraz bardziej uciążliwe. Dlatego w dzień wolny staram się wyjechać jak najdalej od zgiełku.

Las w drugiej połowie października jest prawie całkowicie opustoszały i cichy. Jedynym zaburzeniem tego zaiste mistycznego spokoju może zostać chyba samotny kruk, z rzadka przelatujący gdzieś nad zastygłymi drzewami. Na kilka godzin czas zwalnia swój bieg, serce bije rytmicznie, leśna droga pogrąża w zapomnienie.

Potem powoli powraca rzeczywistość. Wkrótce nadjedzie pociąg, do którego wcale nie chce się wsiadać i wracać do miasta. Ale czas się nie zatrzymuje…

Czytelnicy „Magazynu Polskiego" podczas wycieczki do Zaosia. 2013 r.

Irena WALUŚ

Zwiedzanie dworku Mickiewiczów, gdzie się urodził Adam Mickiewicz. W roli szlachcica śp. Leon Podlach. 2013 r.

Irena WALUŚ

